Nr. 340. We Lwowie Piątek dnia 7. Grudnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przykra nauczka.

Lwów 6. grudnia.

Chyba na Polaków i Koło polskie we Wiedniu rząd hrabiego Taaffego nigdy się uskarżać nie potrzebował. Tyle przyjaźni, tyle gorącego poparcia, tyle prawdziwych poświęceń nie znalazł zapewne pan prezydent gabinetu u żadnego stronnictwa politycznego, wchodzącego w skład większości parlamentarnej izby posłów we Wiedniu. Żaden apel Jego Ekscelencji hrabiego Taaffego, albo też osób po nad nim stojących do ofiarności patrjotyzmu Koła polskiego nie pozostał jeszcze nigdy bez skutku. Ilekroć rząd znalazł się w kłopocie, ile razy mógł się tylko obawiać, że żądania jego, jako zbyt wygórowane i uciążliwe dla ludności, mogłyby natrafić na opozycję parlamentarnych reprezentantów ludów tej połowy monarchji austro-węgierskiej, tyle razy Koło zawsze było skorem do ratowania sytuacji, tyle kroć nasi reprezentanci we Wiedniu wybawiali gabinet hrabiego Taaffego z kłopotów.

W wielkim bylibyśmy ambarasie z odpowiedzią na pytanie, co nas właściwie tak gorąco przywiązało do hrabiego Taaffego, czemu to przypisać należy, że właśnie reprezentanci polscy po owym, którzy zawsze, gdy tego zachodzi potrzeba, biorą na siebie rolę wybawców z przykrej sytuacji, dla czego właśnie Koło polskie w tej tak bezinteresowności i z całem zaparciem się na ratowanie rząd z kłopotów, na czego w swej stałej gotowości materjalnych, politycznych i narodowych interesów kraju, utrzymywać u steru? Czyż mamy wyliczać owe wypadki, w których Koło polskie we Wiedniu, mimo jednomyślnego głosu całego kraju, mimo głębokiego przekonania, że wystawia na szwank nasze interesa, głosowało za rządem li dla tego, aby go nie narazić na upadek i tym samym przy władzy? Czyż nie mamy w pamięci owych faktów stwierdzających, że jedynym impulsem działania i głosowania Koła była chęć nieprzysparzania rządowi kłopotów. Piękna i dobra to rzecz stać przy władzy, wygodnie i przyjemnie zaliczać się do stronnictwa rządowego — ale jeżeli tę władzę i te rządy okupić trzeba kosztem kraju, jeżeli się z nich żadnych nie ma dla kraju korzyści, wówczas mimowoli zapytać się potrzeba, czy warto taką w ręku posiadać władzę, czy się opłaca tak tanio wykonywać rządy. Koło polskie we Wiedniu znajduje się w tem położeniu, że powinno sobie tego rodzaju postawić pytanie. Jakież są rezultaty tyloletniej naszej władzy, jakie są owoce wiernego i statecznego poparcia rządu? Napróżno ich szukamy, nie znajdziemy ich, bo

Jakby na udokumentowanie tego zapatrywania i potwierdzenia jego prawdziwości, wyszła teraz znowu sprawa regulacji rzek galicyjskich. Że ta sprawa nie powinna już była wcale wejść na porządek dzienny, z tej prostej przyczyny, że już dawno powinna była być załatwioną, to jest tak naturalnem, jak naturalnem się wydaje twierdzenie, że każde stronnictwo dba przedewszystkiem o zaspokojenie potrzeb tego kraju, które ono reprezentuje, że dąży przedewszystkiem do obrony słusznych praw i interesów własnych mandantów. Tymczasem nie wszystko, co wszyscy uważają za naturalne, znajduje u nas takie same ocenienie. Regulacja rzek naszych jest naszym najżywotniejszym interesem — jest dla naszego kraju niezbędnie potrzebną dlatego, aby go uchronić od klęsk elementarnych, niszczących mienie i dobytek tysięcy rodzin. A przecież w tej sprawie nic dla kraju nie uczyniono. Przepraszamy — uczyniono coś. Rząd przedłożył przed laty projekt do ustawy regulacyjnej, pisma nieprzychylne naszemu krajowi napisały już nawet kilka artykułów o podarunku kilkunastomiljonowym dla Galicji i — na tem koniec. Rząd widocznie nastraszył się tych głosów i poprzestał na pierwszym kroku. Sprawa cała ucichła, a tylko od czasu do czasu, gdy komisja budżetowa dojdzie w obradach nad preliminarzem do pozycji ministerstwa spraw wewnętrznych, słyszeć się daje głos posła galicyjskiego, wzywającego rząd, aby się odtąd szczerzej zajmował regulacją rzek galicyjskich.

Jaki był dotychczas skutek tych corocznych wezwań, przeżuwanych w języku parlamentarnym rezolucjami — o tem wiemy bardzo dobrze. Stało się tyle co — nic. Ale to, co w tym roku zaszło, przechodzi już nawet wszelkie najpesymistyczniejsze wyobrażenie. Rząd hrabiego Taaffego nic sobie wprawdzie nie robił z uchwalanych przez komisję budżetową rezolucyj i przechodził nad niemi najspokojniej do porządku dziennego — ale był przynajmniej do tej pory łaskawym dla naszego kraju tyle łaskawym, że je wysłuchiwał i przyjmował do wiadomości. W roku bieżącym było mu już i tego za wiele.

Gdy posłowie polscy w komisji budżetowej wystąpili ze zwyczajnym swoim wnioskiem rezolucyjnym, rząd oświadczył, że ma już dość tych rezolucyj i nie życzy sobie bynajmniej, aby komisja w tym roku jeszcze raz uchwalała taką rezolucję. Widocznie w koszach ministerjalnych, do których się dostały poprzednie rezolucje, nie było już miejsca dla nowej rezolucji. Ale że dźwięk ministerjalny, porażka naszych reprezentantów była już zupełna, a dzisiaj mogą nam z Wiednia tylko tyle donieść, że w Kole polskiem zupełna panuje konsternacja, że nasi posłowie mogą się na tego nastrojeni i co mogło skłonić rząd do tak stanowczego i energicznego sprzeciwienia się całkiem niewinnej zresztą rezolucji, która go, jak uczy dotychczasowa praktyka, właściwie do niczego nie obligowała.

Jeden z najwybitniejszych reprezentantów Koła miał powiedzieć, że rząd nie będzie już przez dłuższy czas potrzebować poparcia Koła polskiego, dla tego nie potrzebuje się liczyć z jego życzeniami. Być może, że to zapatrywanie jest cokolwiek pesymistyczne, przynajmniej w jednym kierunku. My mamy owszem nadzieję, że rząd hrabiego Taaffego będzie jeszcze nieraz potrzebować poparcia Koła polskiego — mamy jednak także niepłonną nadzieję, a raczej obawę, że Koło nasze zapomni poniesionej porażki i jak dotychczas tak i na przyszłość wybawi rząd w danym razie z kłopotów. Nie nadszedł jeszcze dla naszego Koła czas refleksji, czas rozwagi i zastanowienia się nad tem, czy warto z takiem zaparciem się, z takiem poświęceniem naszych interesów — nie przysparzać rządowi kłopotów. Ostatnia nauczka, choć tak przykra, będzie jeszcze niestety, obawiamy się, bez skutku.

Prasa rosyjska

o niemiecko-austrjackim sporze dziennikarskim.

Polemika między prasą niemiecką i austrjacką już ucichła. *Budapester Tagblatt* twierdzi nawet, że ambasador niemiecki przy dworze austrjackim ks. Reuss, dał hrabiemu Taaffemu wystarczające zupełnie wyjaśnienia i oczekiwać należy odwołania *Kreuz Ztg.*, która, jak wiadomo, całą tę burzę wywołała. Jakkolwiek więc na razie możnaby całą sprawę uważać za załatwioną — nie sposób powstrzymać się od przytoczenia kilku głosów prasy rosyjskiej, wybornie charakteryzujących stosunek Rosji do Niemiec i Austrji.

I tak *Swiet* powiada: „Czyż nie przyjemnie to czytać np. w *Pester Lloydzie* takie wyrazy: „Monarchja austrjacka może łatwo stać się ogniskiem koalicji przeciw Niemcom. Jeżeli mamy mówić sumiennie, to między interesami austrjackiemi i francuskiemi nie zachodzi żadna sprzeczność, związek zaś z Rosją mogą Austro-Węgry okupić ustępstwami na Wschodzie." „Bodaj-że pierwszy to raz — pisze dalej *Świet* — od czasów naszej kampanji węgierskiej wyraża się w takim tonie prasa madjarska i należy wyznać, że uznajemy ów ton za najodpowiedniejszy. Czas już zapomnieć o wojnie, która nam, jakkolwiek zwycięzcom, szkodę tylko przyniosła, posłużywszy do wzmocnienia monarchji Habsburskiej. Obecnie bardzo mało znajdzie się w Rosji zwolenników podtrzymywania idei państwowej austrjackiej, żyć atoli w pokoju z Austro-Węgrami możemy, pod warunkiem, aby Austrja wyrzekła się nieprzyzwoitej dla niej roli na półwyspie Bałkańskim. O całym tym sporze dziennikarskim nie można bynajmniej powiedzieć tego, co twierdzi jeden z telegramów „Ajencji Północnej," głoszący, iż wszystko to jest, jakoby tylko małe nieporozumienie wewnętrzne. My sądzimy przeciwnie, że antagonizm wrodzony, istniejący od dawna między Prusami i Austrją, licho zamaskowany obecnym związkiem austro-niemieckim, objawi się wcześniej czy później. Przegrają tu Prusy, mające wielu sprzymierzeńców, lecz ani jednego szczerego przyjaciela. Chyba Rosja nie powtórzy błędu Piotra III., który ocalił Prusy już potem, gdy Rosjanie byli w Berlinie. Jeżeli w istocie urzeczywistni się zapowiedziana przez *Pester Lloyd* koalicja francusko-rosyjsko-austrjacka, to hegomonja Prus upadnie. Tymczasem przy rozsądnych ustępstwach ze strony Austrji, koalicja ta nie przedstawia nic tak bardzo niemożebnego."

Nowosti zajmują się tąż samą kwestją mniemanych nieporozumień między sprzymierzeńcami i takie dają im wyjaśnienie: „Niemcy pragną, aby inicjatywa mniej więcej stanowczej akcji wychodziła zupełnie od ich sprzymierzeńców, dla tego, że im idzie bardzo o rolę „protektora pokoju" i wiedzą, że sprzymierzeńcom wiele będzie darowane, czegoby Niemcom w żadnym razie nie przebaczono. Innemi słowy zmuszają one Włochy do występowania przeciw Francji, a Austrję przeciw Rosji; Niemcy zaś na pozór pozostają po za obrębem wszystkiego. Ale sprzymierzeńców niekiedy napada trwoga; co będzie, jeżeli pomimo tajemnego poparcia Niemiec, przyjdzie prowadzić wojnę? I w takich to chwilach prasa austrjacka zaczyna się niepokoić i oświadczać, że jest usposobiona najzupełniej pokojowo. Wtedy to przychodzi do niesnasek pomiędzy dziennikami austrjackiemi i niemieckiemi".

Jak się czytelnicy przekonać mogli z dwóch wyciągów z gazet rosyjskich, zamieszczonych powyżej, sprawa niesnasek między dziennikami niemieckiemi i austrjackiemi żywo obchodzi dziennikarstwo rosyjskie, które na rozmaite sposoby komentuje źródło owych nieporozumień a jedną i tę samą udziela radę Austrji. Z komentarzem takim wystąpiło także wreszcie *Nowoje Wremia*, w którem czytamy: „Od dawna, od bardzo dawna wyraziliśmy mimowolny sceptycyzm, co do siły i długotrwałości osławionej „ligi pokoju". Wypadki, o ile się zdaje, niebawem usprawiedliwią ten sceptycyzm. Groźne na pozór potrójne przymierze mocarstw środkowo-europejskich, zamieniło się już w kombinację polityczną, której niedogodność i uciążliwość mniej lub więcej odczuwa każdy ze sprzymierzonych. Tak zawsze się dzieje z układami, zawieranemi z ukrytą myślą przez każdą z umawiających się stron; każde z trzech mocarstw przyjmujących udział w lidze pokoju, miało swój własny cel, zupełnie obcy interesom dwóch drugich. Niemcy zmierzali jedynie do tego, aby Rosja zmuszoną była uwolnić je od poważnego niebezpieczeństwa wojny z dwóch frontów. Austro-Węgry zaś przeciwnie, myślały tylko o tem, żeby nie pozostać bez poważnej podpory w razie, gdyby im się nie udało osiągnąć swoich celów na półwyspie bałkańskim bez zbrojnej walki z Rosją. I oto nadeszła chwila otwartego porozumienia się co do tego ostatniego punktu. Cesarz Wilhelm ze swoich niedawnych wycieczek po Europie wyniósł przekonanie, że w obecnych okolicznościach pokojowi grożą jedynie tylko austro-węgierskie „zachcianki" co do półwyspu bałkańskiego. Rzecz prosta, że musi być skłonnym dać uczuć w Wiedniu konieczność wyrzeczenia się owych „zachcianek", albo przynajmniej ograniczenia ich zakresu. Tego już było dość, aby wywołać głuche rozdrażnienie, a tu w dodatku sama forma udzielanych rad dolewa oliwy do ognia. Cel „ligi pokoju" widocznie z punktu widzenia Austro-Węgier nie został osiągnięty, a to musi irytować rządowe i polityczne koła monarchji Habsburgów".

Wszystko kradzione.

Wyborną charakterystykę dzisiejszej Rosji, pod względem całej sumy jej dobytków duchowych i materjalnych, daje *Post* berlińska z 5. bm. — Co też jest narodowo-rosyjskiem w tej Rosji? — pyta organ kanclerski u wstępu korespondencji z carskiego państwa. — Pytanie to jest dozwolonem w obec tylu i tak pilnie akcentowanych pretensyj, aby zarówno polityka, jak religja, ustawodawstwo, a nawet nazwiska w nowożytnem carstwie były narodowo rosyjskie. Tymczasem, cóż widzimy w rzeczywistości?

Ta polityka, której panslawiści życzą sobie i ją gorliwie uprawiają, jest słowiańską — nie rosyjską — i niejednokrotnie staje interesom rosyjskim w poprzek drogi.

Panująca religja w Rosji jest grecką, pod względem formy, stroju popów, wizerunków świętych, ceremonij, tradycyj, wreszcie samego pochodzenia. Do głębi życia narodowego nie dotarła wcale, pop nie jest wcale poważnym doradzą swoich owieczek, ani przyjacielem rodziny, ani nawet równouprawnioną jednostką w społeczeństwie. Chrystjanizm katolicki i ewangielicki, judaizm, islam, budaizm i wiele sekt wprost pogańskich istnieje prawnie w granicach rosyjskiego państwa, które uznawało za potrzebne wcielić wszystkie te ludy w swój organizm.

Popatrzmy na armję. Ożywiona niby patrjotyzmem rosyjskim, a złożona z rodowitych Rosjan i synów stu innych narodowości, pod względem regulaminów, podziału, dyscypliny i komendy, stworzoną została i rozwiniętą przez Piotra I., Piotra III., Katarzynę II., Pawła I., Aleksandra I., Mikołaja I., dosłownie według wzorów pruskich.

Administracja cywilna zabrana jest niemal do szczętu z Austrji i Niemiec, jak tego zresztą dowodzą nazwiska i tytuły. Szkolnictwo skopiowane jest z instytucyj francuskich i niemieckich. Czynownictwo hierarchją czysto chińską z niemiecką nomenklaturą.

Prawo jest w tem i owem specyficznie rosyjskie — lecz obok niego egzystują: rzymskie, niemieckie, na Wschodzie i Kaukazie zwyczajowe; dalej szwedzkie, polskie, tatarskie i mahometańskie. Unifikacja prawa dla państwa — obejmującego obszar ⅓ całego zamieszkanego globu ziemskiego i sięgającego od bieguna aż do 40 stopnia półn. szerokości, graniczącego tak dobrze z Chinami i Japonją, jak ze Szwecją, Danją, Niemcami, Austrją i Rumunją — nastręcza trudności niemal nieprzezwyciężone.

Co do rosyjskiej umiejętności — nie ma jej wcale! Wprawdzie umiejętność jest wspólnem dobrem wszystkich cywilizowanych ludów. Atoli — jak wiadomo — poszczególne narody przyczyniły się do zbogacenia jej w pewnych działach, popierały u siebie z całą gorliwością, lub też blaskiem swojego specyficznego genjuszu oświetlały ją i nadawały zupełnie odrębną cechę. Owoż napróżno rozglądamy się w całem bezmiernem państwie wiedzy i nie znajdziemy tam umiejętności, któraby zawdzięczała powstanie swoje, a przynajmniej dalsze przeobrażenie, rosyjskiemu duchowi narodowemu, rosyjskiej pracy lub indywidualności.

Prędzej już możnaby mówić o sztuce rosyjskiej — szczególniej o muzyce, w której jednak melodje małoruskie są najoryginalniejsze i najmelodyjniejsze. Architektura, nazywana rosyjską, jest częścią naśladowanem, częścią zaś z bizantyńska zeszpeconem budownictwem; spotyka się tam również styl pagód chińskich, brzydki i niesmaczny. Ani Petersburg, ani Moskwa nie mają budowli monumentalnych, czysto rosyjskich. — Malarstwo, dzięki porywom mecenasowskim niektórych carów i rosyjskich krezusów, doszło do pewnego rozkwitu — lecz mnóstwo obcych nazwisk zajmuje pierwsze miejsce w areopagu rosyjskiego malarstwa. Malarstwo czysto rosyjskie — o ile nie jest czysto niewolniczem lub bardziej jeno swobodnem naśladownictwem bizantynizmu — odznacza się brakiem poetyckiego polotu, natomiast realizmem, graniczącym nawet z brzydotą.

A mowa — czy ona jest na wskroś rosyjską, na wskroś narodową? Tak — lecz o tyle, o ile tych 100 narodów, składających samodzierstwo cara, nie posługuje się zupełnie innym językiem. Język rosyjski, zaniedbywany i pomiatany przez całe stulecie, na korzyść wszechwładnej francuszczyzny, posiada tyle braków stylowych i gramatykalnych, że absolutnie nie może starczyć

---

6) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone.)

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Zdumienie bez granic opanowało Angielikę, ilekroć czytała te historje: Tyle okrucieństw, a obok nich te tryumfy radośnie wprawiały ją w ekstazę i unosiły wysoko po nad światem rzeczywistości... Niemniej jednak i inne części legendy, które nie były już tak grozą zapełnione, bawiły ją i pochłaniały zupełnie, n. p. zwierzęta, spotykane w tej książce w takiej masie, jakby w arce Noego. Owóż interesowały ją bardzo kruki i orły, które pustelnikowi pożywienie znosić musiały. A potem, co za śliczne historje o lwach! Ten lew usłużny, który dla Marji Egipskiej jaskinię na grób wyżłobił, lew płomienisty, stojący na straży u drzwi domów rozpusty, dokąd prokonsulowie rozkazywali wlec dziewice; potem jeszcze lew Hieronima, któremu powierzono osiołka w opiekę. Zdarzył się nawet wilk, który przejęty skruchą, odniósł skradzioną bezrogę nietkniętą. Bernard rzuca na muchy przekleństwo i wszystkie padają natychmiast na ziemię nieżywe. Remigjusz i Błażej karmią ptaki u swego stołu, błogosławią je i powracają im zdrowie. Franciszek znów prawi przyjaciołom skrzydlatym kazanie i upomina, aby Boga miłowali. „Jeden z nich, nazywający się „konikiem polnym," siedział raz na drzewie figowem. Franciszek wyciągnął rękę, przywołał go do siebie, a on usłuchał niezwłocznie i siadł mu na dłoni. Wówczas mąż święty rzekł doń: „Śpiewaj mój kochanku i chwal naszego Pana." Ptak śpiewał i nie odleciał, aż mu kazano.

Lektura ta była dla dziewczęcia przedmiotem ciągłej rozrywki; z niej zaczerpnęła myśl, aby przywoływać do siebie jaskółki, była bowiem ciekawą, czy one usłuchają. W dalszym ciągu zdarzały się znów historje, z których musiała tyle się uśmiać, że prawie chorowała potem. Krzysztof, poczciwy olbrzym, który niósł Chrystusa, rozczulił ją do łez. Natomiast dusiła się ze śmiechu, czytając o niepowodzeniu gubernatora u trzech służebnych Anastazji — jak on za niemi uganiał się po kuchni, wycałowując kociołki i garnki w tej wierze, że to były dziewczęta nadobne. Wyszedł w sukniach poczernionych i podartych, z twarzą zasmarowaną do niepoznania—co wszystko gdy spostrzegli czekający nań na dworze pachołkowie, pewni byli, że pan ich zamienił się w djabła. Zaczęli okładać go rózgami, poczem umknęli sami. A już do rozpuku śmiała się, czytając opowieści o bastonadach, aplikowanych szatanowi. Odznaczała się w tej mierze szczególnie Juljanna, która kuszona w więzieniu przez djabła, dała mu kajdanami swojemi gorzką nauczkę. „Gdy gubernator rozkazał, aby Juljanę przed jego oblicze przyprowadzono, ona włokła za sobą djabła, a ten krzyczał głośno: Donuo Juljanno, nie rób mi nic złego. Lecz Juljanna wlokła jeńca przez całą targowicę, a potem wrzuciła go do straszliwie cuchnącej fosy..."

Przy robocie, pochylona nad igiełką, powtarzała Angielika obojga Hubertom te legendy, stokroć piękniejsze od wszystkich bajek o czarownicach i Świteziankach. Powtarzała je tyle już razy, że każdą umiała na pamięć: gadkę o siedmiu spiochach, którzy wśród ucieczki przed prześladowcami, zostali w jaskini zamurowani, tam spali sobie szczęśliwie przez trzy tysiące siedmdziesiąt siedm lat, aż przebudzili się za cesarza Teodozjusza, który się temu dziwił niezmiernie; o św. Klemensie, przygody nieskończenie liczne i rozczulające: cała rodzina, ojciec, matka i trzej synowie, przez wielkie nieszczęście ze sobą rozdzieleni, w końcu schodzą się i łączą, po przebyciu mnóstwa pięknych i cudownych rzeczy.... Za dnia roniła dziewczyna łzy obfite, nocą śniła jeno o tem wszystkiem, słowem, żyła tylko w tym świecie tragiki i tryumfów, w nieziemskiej krainie cnót, nagradzanych rozkoszą i radością.

Idąc do pierwszej komunji, miała takie uczucie, jak gdyby podobnie do Świętych Pańskich, na dwie stopy wysoko płynęła po nad ziemią. Była młodą chrześcjanką z epoki pierwszego Kościoła; oddawała się w ręce Boga, gdyż czytała w książce, że dusza jej nie może być zbawioną bez łaski Wszechmocnego. Hubertowie czynili zwykle tak: w niedziele szli słuchać mszy św., a każdego wielkiego święta przystępowali do Stołu Pańskiego, z owem zadowolonem przeświadczeniem pokory chrześcjańskiej. Być może, iż czynili to również dla tradycji i z uwagi na swoją klientelę. Każdy z nich, z ojca na syna, był hafciarzem ornatów i każdy obserwował skrupulatnie wszystkie praktyki religijne. — Hubert sam przerywał często zajęcia swoje, aby przysłuchiwać się dziewczęciu, czytającemu w głos „Złotą legendę", przyczem drżał ze wzruszenia wewnętrznego tak samo jak Angielika, której włosy zdawały się piętrzyć co chwila, za najlżejszem tchnieniem jakiejś potęgi niewidzialnej. Podzielał też w zupełności jej uczucia i rozpłakał się, ujrzawszy dziewczę w białej sukience przed św. komunją. Dzień ten zdał się obojgu snem przepięknym, powrócili do domu formalnie ogłuszeni i ubezwładnieni. Zostali też oboje porządnie wyłajani od Hubertyny; ta kobieta trzeźwa i rozumna potępiała surowo każdą przesadę, choćby w rzeczach najbardziej godziwych. Ponadto musiała zwalczać wygórowaną gorliwość religijną dziewczęcia — zwłaszcza jej manję dobroczynności. — Franciszek uczynił ubóstwo władcą swego życia; Juljan jałmużnik mienił się sługą żebraków; Gerwinus i Pratinus obmywali im nogi; Marcin podzielił się płaszczem swoim z nędzarzem.... Więc i Angielika chciała za przykładem Łucji wszystko sprzedać, aby wszystko pomiędzy biednych rozdać. Zrazu też wyzbyła się skromnej swej własności, wkrótce zaś zaczęła plondrować dom cały. Co było atoli w tem najgorszego, że pełnemi garściami sypała jałmużnę także osobom niegodnym, w ogóle nie patrząc kto bierze. Pewnego wieczora, nazajutrz po św. komunji, otrzymała od Hubertyny surową naganę za to, że przez okno rzuciła jakiejś starej pijaczce kawał płótna. W tej chwili popadła w dawne, niemal zapomniane już szaleństwo swoje i w cichem domostwie rozegrała się scena piekielna. Gdy się już uspokoiła, ze wstydu rozchorowała się i trzy dni musiała leżeć w łóżku

Tymczasem mijały tygodnie i miesiące. Dwa lata upłynęły znów, Angielika liczyła już czternaście lat i stała się z dziecka kobietą. Gdy teraz odczytywała legendę, słyszała szum w uszach, krew gorąca tętniła szybko w maluchnych błękitnych żyłkach na jej skroniach. Obecnie odczuwała uczucia siostrzane dla dziewic świętych.

Dziewiczość jest siostrą aniołów, właścicielką wszego dobra, klęską szatana i władczynią wiary. Użycza łaski, jest niezwyciężoną doskonałością... Duch św. dał był Łucji taką siłę, że tysiąc ludzi i pięć par wołów nie zdołało zawlec jej do domu rozpusty, gdy prokonsul taki rozkaz wydał. Gubernator, który chciał pochwycić Anastazję w swoje objęcia, utracił wzrok na resztę życia. Niebiańska czystość dziewic przejawia się wybornie w czasie tortur. Lśniąco białe ich ciała ociekają strugami mleka, zamiast krwi, gdy żelazne narzędzia mąk są w straszliwej robocie. Z dziesięć razy powtarza się historja o młodej chrześcjance, która ucieka od swej rodziny i ukrywa się pod suknią mniszą. Oskarżają ją o uwiedzenie młodej dziewczyny w sąsiedztwie. Znosi wszelakie oszczerstwa, nie usiłując nawet oczyścić się z nich — potem zaś tryumfuje, gdy jej niewinność wychodzi nagle na jaw. Eugenja, postawiona przed sąd, poznała wśród niego swego ojca; rozdarła swoją szatę i ukazała się mu. Bez przerwy trwa ciężka walka o czystość i niewinność, gdyż coraz to nowi wrogowie tychże powstają raz po razu. Tak samo obawa przed kobietą jest rozsądkiem świętych mężów... Świat pełen jest złości i podstępów — zatem pustelnicy chronili się w odludne miejsca, gdzie nie było kobiet. Okropne walki staczali nieraz, biczowali się, obnażeni rzucali się na krzak agrestu lub na śnieg. Pewien pustelnik, chcąc przeprowadzić matkę swoją przez bród, wpierw obwinął rękę połą płaszcza. Skuty kajdanami męczennik narażony był na pokusy ze strony pewnej zalotnicy. Odkąsił sobie język i cisnął go w twarz tej kobiecie. Franciszek powiada, że nie ma gorszego wroga nad ciało własne. Bernard woła: „Złodziej, złodziej... trzymajcie go!" aby obronić się przeciw swojej pani domu. Pewna kobieta, której papież Leon podawał przenajśw. hostję, pocałowała go w rękę. Oburzony, uciął sobie tę rękę po sam łokieć, lecz Dziewica Marja osadziła ją na dawnem miejscu. Wszyscy wielbią separację małżonków jako wielką cnotę. Aleksy, człowiek żonaty i bogaty niesłychanie, utwierdza własną małżonkę w czystości, potem zaś porzuca ją. Justyna, dręczona miłością na widok Cyprjana, opiera się mężnie uczuciom swoim, nawraca kochanka i wraz z nim idzie na śmierć męczeńską. Cecylja, rozmiłowana w aniele, komunikuje tę tajemnicę swojemu małżonkowi Walerjanowi w samym dniu ich wesela. Walerjan postanawia trzymać się w oddali i przyjmuje chrzest, byle tylko módz widzieć anioła. Zastał też razu pewnego Cecylję, rozmawiającą z aniołem, który trzymał w ręce dwie korony z róż. Jedną dał Cecylji, drugą jej mężowi pozornemu z temi słowy: „Przechowujcie te korony ze sercem i ciałem bez zmazy!"

Śmierć jest potężniejszą od miłości — pogardzano zawsze jej istnieniem. Hilary błagał Boga, aby jego córkę Apję zabrał do nieba, celem uchronienia jej przed małżeństwem. Apja umiera, matka zaś zaklina ojca, aby uczynił z nią to samo. — Dziewica Marja we własnej osobie uprowadza kobietom narzeczonych. Pewien szlachcic, krewny króla węgierskiego, porzuca młodą dziewczynę cudnej urody, gdy Marja stanęła pomiędzy nimi. Nagle pojawiła się była Nasza Pani i rzekła: „Dlaczegoż wyrzekasz się mnie dla innej?" I młodzian usłuchał natychmiast, poświęcając się cały Najśw. Dziewicy.

Wśród wszystkich tych Świętych miała Angielika swoich ulubieńców, których nauki wnikały jej do serca i poprawiały ją. Tak np. św. Katarzyna, urodzona w purpurze, w ośmnastym roku życia oczarowywała wszystkich swoją mądrością. Staczała dysputy z pięćdziesięciu mowcami i uczonymi, których cesarz Maksym naprzeciw niej postawił do rozprawy. „Zostali pobici, nie wiedzieli co mówić dalej i wszyscy umilkli. A cesarz nie szczędził im słów nagany, że tak haniebnie dali się pokonać dziewicy". Na to oświadczyło mu tych pięćdziesięciu, że oto zostali nawróceni do Chrystusowej wiary. „Widząc to tyran popadł w straszną wściekłość, i rozkazał żywcem spalić wszystkich na środku miasta".

W oczach Angieliki była Katarzyna niezwyciężoną mędrczynią, dumną i wyzywającą równie dla swej urody, jak mądrości. Pragnęła tedy stać się do niej podobną, aby módz nawracać ludzi, i w więzieniu odbierać pokarm od usługującego jej gołębia, zanimby jej odcięto głowę. Przedewszystkiem atoli Elżbieta, córka króla Węgier, była stałą jej przewodniczką. Ilekroć gniew zaczynał ją opanowywać, a gwałtowny szał unosić, powracała myślą do tego wzoru łagodności i skromności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nowożytnym wymogom zwięzłości i precyzji. Wielce charakterystyczną jest jego niezdolność do tworzenia mian i nazwisk w ogóle — zamiast nich podaje definicje. Dla dyplomacji i konwersacji dziś jeszcze preferują Rosjanie język francuski. W życiu codziennem używają wielu wyrażeń łacińskich.

My w Europie wspominamy często o rosyjskich zwyczajach, które jednak są co do swej formy i treści czysto wschodniemi. Zaprząg rosyjski jest tatarskim, rosyjski hotel — bazarem azjatyckim. W Azji nazywają strój rosyjski europejskim — w Europie uchodzi rosyjski kostjum narodowy za zmodyfikowany nieco, a przez Rosję przyniesiony strój orjentalny. Lokomotywę przyniesioną mu przez Rosian, nazywa Azjata nowalją rosyjską, tak samo mieszkaniec Zachodu nazywa rosyjską jednokonkę, przyjętą w Rosji od Tatarów, z dużym kabłąkiem nad szyją końską. Więc we wszystkiem tam nie ma ani krzty specyficznie rosyjskiego. Przysłowia, słowa powitania i życzeń, ukłony, przesądy, opinje ludowe, pochodzą najczęściej ze Wschodu. Pewien fatalizm, serwilizm, wysoka cześć dla próżniactwa, a pogarda pracy, są to właściwości w Rosji czysto azjatyckie.

Zatem to wszystko niby specyficznie rosyjskie, jest w rzeczywistości mięszaniną żywiołów wschodnio-europejskich, którą potężna wola carów ulepiła w całość, a my zaś przyzwyczailiśmy się uważać za rzecz rosyjską. Nie zbiera że tedy ochota zapytać... co też jest rosyjskiego w tej Rosji?... Odpowiedź nasuwa się sama: wszystko poprostu zrabowane lub kradzione!

Niemiecki polityk o Rosji i Polsce.

P. Konstanty Frantz, o którego rozprawie, zamieszczonej w *Beureuther Blätter*, wczoraj pisaliśmy, przypomina w dalszym ciągu o współczuciu, jakie obudziło się dla nas po nieszczęśliwym wyniku powstania z r. 1830, opowiada jak w Niemczech pieśni polskie, tworzone wówczas, były popularnemi, jak brzmiały one w gospodach publicznych przy wtórze harfy. Dziś — mówi p. Frantz — wszystko jakby w niepamięć poszło, jakby przebrzmiało. Przyczyną tego może zwykły bieg rzeczy, że świat czegoś nowego wciąż pożąda. Jeśliby jednak miejsce dawnego gorącego współczucia dla tego nieszczęśliwego a sąsiadującego z nami bezpośrednio narodu, zimna obojętność zastąpić miała, byłby to haniebny zwrot w moralnem myśleniu naszem.

Cóż znaczy — tak rozumuje dalej p. Frantz — moralność bez współczucia, które nie mniej w stosunku człowieka do człowieka, jak narodu do narodu, uwidoczniać się powinno. Jeśli zaś taką zasadę uznajemy, natenczas czyliż wolno nam z szyderstwem spoglądać na bezowocne, co prawda, dotąd usiłowania Polaków, których nie szczędzili w celu odrodzenia sponiewieranego narodu i do tego jeszcze w chwili, w której święcimy odrodzenie własnego narodu i siły swoje w tym kierunku wytężamy! Skoro rozbudzenie popędów narodowych jest powszechnym pojawem naszego stulecia, dlaczegożby uczucia narodowe u Polaków właśnie drzemać miały, tj. w narodzie o świetnych tradycjach, dumnej przeszłości, przecież bez wątpienia wybitniejszym, niż np. Rumuni, Bułgarzy lub Serbowie, których pretensje narodowe przecież w oczach naszych za słuszne uchodzą. Powinniśmy i to ocenić, że z wszystkich Słowian Polacy sami tylko pokusom panslawizmu — będącego tylko płaszczykiem, pod którym się rusycyzm kryje — aż dotąd niezachwianie się opierali, pomimo Sybiru, knuta lub szubienicy, które w perspektywie groziły im i grożą ustawicznie za spór narodowy. Wymowne to, niezaprzeczone świadectwo siły moralnej.

Z drugiej strony nie powinniśmy zapominać, iż naród polski przez wieki całe był nam Niemcom pokojowym i dogodnym sąsiadem; sąsiadem, który nam raz nawet nieocenioną wyświadczył przysługę, ile że pewną jest, iż bez Sobieskiego rycerskiej pomocy, według wszelkich ludzkich obliczeń, Wiedeń byłby w końcu uległ tureckiej nawale. I jakiż by to był cios dla całych Niemiec, zaiste donioślejszy w następstwach, aniżeli upadek Strassburga! Obu ciosów nigdyby Niemcy nie przeżyli. Od ocalenia Wiednia przeto wówczas przyszłość Niemiec zależała.

Mówią, iż Polska sama winna własnemu upadkowi. Jest to tylko w części prawdą, bo faktem jest, iż z zewnątrz położono umyślnie zaporę naprawie konstytucji. A w tej samej chwili, gdy nowa konstytucja powstała, aby położyć kres dotychczasowej anarchji, sąsiedzi wtargnąwszy do kraju, zadali ostateczny cios istnieniu samego państwa, „gdyż jakobinizm, pojawiający się w Polsce tak nakazywał". „Jakobinizm" w tym narodzie szlachetnym i w jego sejmie wyłącznie z szlachty złożonym, jest nonsensem. Bezprzykładna to obłuda polityczna, jak bezprzykładnem i jedynem w całej historji chrześciańskiej Europy jest zburzenie państwa, żyjącego w pokoju z wszystkimi sąsiadami swymi, zburzenie, dokonane bez wszelkich realnych powodów.

Ale chociażby nawet Polska istotnie była winną swego upadku, to fakt, że stała się ofiarą Rosji, że wyrwaną została Europie zachodniej, był i pozostanie brzemiennem w następstwa nieszczęściem, którego bądź co bądź unikać należało. A któż to przedewszystkiem winien i mógł był temu zapobiedz, jeśli nie Niemcy, lub oba główne jego państwa. Że się tak nie stało, cięży na Niemczech wina w obec całej zachodniej Europy. To przeświadczenie mieć już lub też zdobyć sobie powinniśmy i wyznać otwarcie. Równocześnie powinno być rzeczą sumienia narodowego, ażeby wina była zmazaną, o ile stosunki na to pozwolą. Nie można cofnąć zupełnie tego, co się stało przed wiekiem; powstałe tymczasem nowe stosunki żądają uwzględnienia. Jeśliby zaś wina pozostała niezmazaną, natenczas i kara nie minie. Dawno już prorokowano, że dokonany gwałt na Polsce strasznie się kiedyś pomści na Niemczech. I od dawna już zresztą przedsmak owej kary uczuwamy w niebezpieczeństwach, wynikających ustawicznie ze stanowiska Rosji w Polsce, zniewalających nas bezustannie do pogotowia wojennego. Ażeby więc w tym względzie nastała zmiana, jest to dla Niemiec w całem tych słów znaczeniu kwestją życia.

Dalej potrąciwszy autor o pogotowie zastanawia się nad militaryzmem dzisiejszym, jako wynikiem rosyjskiej polityki zaborczej i zwala na Niemcy odpowiedzialność za to i grozi słowami profesora Wahrmunda: „Jeśliby stan taki miał się utrwalić, byłoby nietylko świadectwem ubóstwa zachodniej Europy, ale nadto poświadczeniem jej śmierci. Jeśli w Europie zachodniej jest jeszcze odrobina chociaż poczucia wspólności, stanowiłaby kwestja polska punkt, który przedewszystkiem załatwiony być winien. Albowiem o ile pewną, że azjatyzm ukrywa się pod postacią Rosji, o tyle równie pewną jest, że właśnie przez stanowisko Rosji w Polsce azjatyzmowi otworzyła się droga do zachodu i ciągle jeszcze stoi otworem. Tak samo więc, jak poczucie wspólności plemion zachodnich, osobliwsze w wiekach średnich, nacechowało się w walce z wdzierającym się azjatyzmem, tak samo i teraz ono rozbudzić się powinno, bo to samo dziś znowu zadanie. Zamiast więc niszczyć się i marnować w wzajemnych walkach, niechajby państwa zachodnio-europejskie w interesie cywilizacji zawiązały federację, dla skutecznego odparcia nacierającego azjatyzmu".

Słowa te podyktowane p. Frantzowi uczuciem sprawiedliwości zagłuszy niewątpliwie szowinizm niemiecki, który może nie tylko przejdzie nad niemi do porządku dziennego ale nawet wymyśli nowe jeszcze ustawy antipolskie. Nam w każdym razie niezwykły ten głos publicysty niemieckiego należało zanotować jako jeden nowy dowód, że kto sumiennie i trzeźwo na rzecz patrzy, musi przyjść zawsze w kwestji polskiej do tego samego rezultatu.

Wykupno propinacji.

Jak wiadomo naszym czytelnikom, żaden z projektów przedłożonych na ostatniej sesji Sejmu nie zyskał aprobaty, ale skończyło się na uchwaleniu rezolucji, wzywającej Wydział krajowy, aby zwołał ankietę a następnie przeprowadził pertraktację z rządem i przedłożył wyniki na najbliższej sesji.

Co uchwaliła ankieta — wiadomo. Poszła za zdaniem p. Grocholskiego i uznała za stosowne poprostu przejść nad całą sprawą do porządku dziennego.

Takiego załatwienia sprawy tak ważnej nie spodziewała się z pewnością większość Sejmu i dla tego całkiem słusznie Wydział krajowy opracował nowy projekt wykupna propinacji, który jest właśnie obecnie przedmiotem narad toczących się we Wiedniu.

Według naszych informacyj projekt ten ulegnie prawdopodobnie pewnym zmianom, rząd obstaje bowiem dotąd stanowczo przy swoim, przedwczesną byłoby więc rzeczą podawać cały projekt.

Wystarczy obznajomić się z zasadami, na jakich twórca projektu, członek Wydz. kraj. p. Wereszczyński, się oparł, zdaniem *Czasu* w porozumieniu z namiestnictwem: Wykupno obejmuje ogół praw propinacyjnych wraz z prawem do wiecznego szynku. Podstawą wymiaru indemnizacji będzie kombinacja orzeczeń propinacyjnych z fasją podatkową 1887 r. w ten sposób, że właściciele otrzymać mają: ośmiokrotny roczny dochód przyznany orzeczeniem i 12 krotny dochód fasjonowany do podatku dochodowego w ubiegłym roku. Kapitał indemnizacyjny wypłacony zostanie nie gotówką lecz w obligacjach 4½ procentowych z amortyzacją 36 letnią. Na umorzenie pożyczki krajowej, z której pokryte będą półroczne losowania i procenta kapitału indemnizacyjnego, służyć będzie: 1. subwencja jednomiljonowa ze skarbu państwa 2. krajowy fundusz propinacyjny z dochodami obejmującymi roczne odsetki od zebranych kapitałów i dochód z opłat szynkarskich, 3. czynsz dzierżawny z prawa propinacji, które przechodzi na własność funduszu propropinacyjnego.

Obligacje propinacyjne mają otrzymać gwarancję krajową.

Zarząd funduszu propinacyjnego oddany będzie utworzyć się mającej c. k. dyrekcji funduszu propinacyjnego z siedzibą we Lwowie, w skład której wejdą obok namiestnika jako przewodniczącego, reprezentanci rządu, Wydziału krajowego i uprawnionych.

Wyrażony cyframi powyższy plan wykupu prawa propinacyjnego przedstawia się jak następuje:

Cała dwudziestokrotna, w myśl artyk. III. skombinowana kwota indemnizacyjna, obliczona na 4½ procentowe obligacje, wynosi 62 miljonów, a plan jej umorzenia jest tak obmyślany, że do końca r. 1910, tj. na 42 rat półrocznych potrzeba będzie po 1,746.991 złr., czyli po 3,493.982 złr. rocznie. Na pokrycie tych rat amortyzacyjnych służyć będzie dochód ze źródeł, wymienionych w art. VI. Dochód ten, obliczony najskąpiej i po potrąceniu wszelkich możliwych ubytków, wynosi jednak tyle, że będzie można z niego odkładać corocznie około 500.000 złr. i kapitalizować, celem uzyskania funduszu na umorzenie około 28 miljonów, które jeszcze w r. 1910 pozostaną do spłacenia.

Spłata tej reszty odbyć się ma, według planu umorzenia, w dalszych piętnastu latach, w których nie będzie już dochodu z miljonowej subwencji państwa i z wydzierżawienia prawa propinacyjnego. Na uzupełnienie więc jedynego pozostałego wówczas dochodu, tj. odsetek uzbieranego funduszu propinacyjnego, będą musiały być nałożone wyższe opłaty szynkarskie i licencyjne, a może i samoistne opłaty konsumcyjne, co do których tentowane jest właśnie porozumienie z rządem. Opłaty szynkarskie i licencyjne ustanowi Sejm po r. 1910 osobną ustawą w takiej wysokości i na tak długo, jak długo dochody z tych opłat potrzebne będą do zupełnego umorzenia wydanych obligacyj i pokrycia kosztów administracji. Nadto może Sejm zaprowadzić samoistne opłaty konsumcyjne od napojów spirytusowych, pobierane od artykułu na wypadek, gdyby wszystkie poprzednie źródła dochodu okazały się niewystarczającymi.

O ileby fundusz rezerwowy nie był użyty na pokrycie ewentualnych pretensyj obligacyj propinacyjnych, przelanym zostanie do funduszu krajowego. Oto szkielet nowego projektu wykupna propinacji.

O ile zaś postąpiły rokowania we Wiedniu, donosi dzisiejszy *Czas*. Od przyjazdu tutaj namiestnika Badeniego, pracuje nad nowym projektem zwykła wspólna komisja w ministerstwie. Jeżeli tutejszy rząd centralny zgodzi się na ten projekt, zdaje się niewątpliwem, że sprawa znajdzie należne ostateczne rozwiązanie.

Projekt nowy zapewnia lepsze nieco warunki, zasłania zupełnie kraj przed ewentualnemi stratami, ale zwłaszcza zapewnia racjonalne i sprężyste przeprowadzenie całej rzeczy, zarówno co się tyczy administracji szynków i funduszów, jak i operacji finansowej.

Projekt wniesiony zostanie do Sejmu, jako przedłożenie Wydziału krajowego.

Sejm prawdopodobnie zwołany zostanie dnia 3. stycznia; Rada państwa obradować będzie do dnia 20. bm., a zbierze się ponownie z końcemi stycznia p. roku.

Zjazd delegatów stow. zarobkowych i gospodarczych.

Dziś 7. bm. zaczynają się zjeżdżać do Lwowa delegaci stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na obrady, które rozpoczną się jutro 8. bm. Zjazd ten i obrady jego zajmować muszą szerszą publiczność, stowarzyszenia bowiem zarobkowe i gospodarcze rozwinęły się niezwykle szybko w naszym kraju i drobiazgowemi wpłatami na udziały i fundusze rezerwowe zebrały około pięć miljonów złr., a obracają około 12 miljonami, poruczonemi im zaufaniem większych instytucyj pieniężnych, tudzież szerokiej publiczności. Zastęp zresztą członków, przekraczający cyfrę 120.000, świadczy wymownie o rozkwicie stowarzyszenia.

Porządek dzienny jutrzejszego zebrania nie jest wprawdzie obfity i urozmaicony, są jednak dwie sprawy bardzo doniosłego znaczenia dla istoty i warunków dalszego rozwoju stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Jedną z nich jest kwestja czy nie należałoby nieograniczonej poręki tych stowarzyszeń zmienić na ograniczoną, — a drugą reforma Związku stowarzyszeń, dążąca do większej centralizacji ustroju pojedyńczych stowarzyszeń, dla nadania działalności Związku większej siły tudzież starania, aby mógł on posłużyć z czasem do wytworzenia podstawy dla instytucji centralnej pośredniczącej w zaspokojeniu potrzeb kredytowych związkowych stowarzyszeń.

Sprawy te dwie są tak ważne — a dyskusja nad niemi będzie prawdopodobnie tak obszerną, że wątpić nawet należy, aby obie mogły zostać stanowczo już teraz załatwione, szczególnie, że opierać się ona musi na rezultacie sprawozdań z odbytych w stowarzyszeniach związkowych — lustracyj, których p. Kronenberg dokonał 43, a dyrektorowie towarzystw 27.

Gdyby się rozchodziło o wybór poręki ograniczonej lub nieograniczonej dla nowo powstającego stowarzyszenia — po tylu smutnych doświadczeniach — nie byłoby się co długo namyślać i wszyscy godziliby się na pierwszą, mniej narażającą członków. Inna atoli rzecz, gdy uchwała taka ma dotyczyć istniejących już stowarzyszeń — i to w chwili, gdy sytuacja ekonomiczna nie jest zbyt przyjazną rozwojowi instytucyj finansowych. Ostateczne oczywiście słowo w tej mierze można będzie powiedzieć dopiero po wyczerpującej dyskusji nad sprawozdaniem o stanie pojedynczych stowarzyszeń. Być może, że zmiana taka okaże się niezbędną — ale być może, że uzupełnienie organizacji w tym kierunku, aby była jeszcze dokładniejsza i ściślejsza kontrola — zupełnie na razie aż do poprawienia się sytuacji ekonomicznej wystarczy.

W każdym razie nie wątpimy, że delegaci przybywający na zjazd jutrzejszy, których witamy jak najserdeczniej, nie omieszkają nad temi ważnemi sprawami przeprowadzić dyskusję wyczerpującą i poważną, a rezultatem jej będą uchwały dążące do dalszego rozwoju zasadniczej myśli stowarzyszeń: tworzenia ciał zbiorowych, gromadzących z drobnych wkładek znaczne kapitały i podejmujących wspólnemi siłami stowarzyszonych zadania ekonomiczne, niedostępne odosobnionym jednostkom.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Stanisław Hahn został wpisany w listę obrońców w sprawach karnych.

Nekrologja. We Lwowie zmarły: Marja Czesława Deda, siostra zakonu św. Dominika, przeżywszy lat 24 i Zofja Petykiewicz, przeżywszy lat 62. — W Niwiskach pow. kolbuszowskim, zmarł Kazimierz Seraszyc Hupka, właściciel dóbr, członek wydziału rady powiatowej, obywatel dla prawego charakteru i gorącej miłości ojczyzny powszechnie szanowany. — Jan Kassjanowicz, pedagog i przyrodnik, zmarł onegdaj w Warszawie. Zasilał on swojemi pracami pisma specjalne i ułożył piękny zbiór owadów. — Biskup Markus Calogera zmarł dnia 3. bm. w Spalato w 67 roku życia, a to w skutek zatrucia krwi. Zmarły był znanym badaczem starożytności, a prace swoje zamieszczał w fachowych czasopismach. — Inspektor warszawskiego instytutu muzycznego Józef Brzowski, zmarł w 85 r. życia w Warszawie. Jako kompozytor, Brzowski zasługuje na zaszczytną wzmiankę, szczególniej z powodu swych dzieł religijnych, pisanych z natchnieniem i umiejętnością.

Kalendarz. Piątek (7.): Ambrożego — Ludomyśla. Wschód słońca o godz. 7. min. 47, zachód o godz. 3 min. 57.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Radca policyjny dr. Korotkiewicz Zenon, powołany został na czas dłuższy do ministerstwa spraw wewnętrznych we Wiedniu, gdzie obejmie posadę w departamencie policji.

Rada szkolna krajowa zamianowała Albinę Kikiewiczównę w Kałuszu, stałą młodszą nauczycielką szkoły etatowej 6-klasowej żeńskiej w Drohobyczu.

Dar. Cesarz udzielił gminie Strzemilcze, w powiecie brodzkim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura była — 3·2°C., najwyższa — 3·0°C., najniższa — 4·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, prawdopodobnie z południowo wschodniej strony, niebo silnie zamglone, temperatura się dalej obniża, powietrze miernie wilgotne, opadu nie będzie.

Ordynacja imienia książąt Czartoryskich. Aktem z daty Medjolan 8. sierpnia 1888 r. zobowiązali się August ks. Czartoryski i Elżbieta z ks. Czartoryskich hr. Działyńska, celem utworzenia ordynacji rodziny imienia książąt Czartoryskich złożyć pierwszy 550.000 złr., druga 150.000 złr, razem 700.000 złr. Sprawa ordynacji zapewne wkrótce będzie ukończoną. Od powyższego aktu wymierzył już urząd podatkowy należytość w kwocie 38.750 złr.

Z prasy. Poseł p. Teofil Merunowicz, któremu zarząd „Macierzy polskiej" uchwalił poruczyć redakcję *Niedzieli*, nie przyjął na siebie, jak się z przykrością dowiadujemy, tego obowiązku. Skutkiem czego poruczono redakcję tego pisma p. Janowi Amborskiemu.

(m.) **200 czeladników szewskich** znajduje się obecnie bez roboty. Bardzo wielu majstrów, którzy pierwej podczas zimy zaopatrywali swoje magazyny w obuwie zapasowe, obecnie wobec konkurencji tandet zagranicznych, wstrzymali roboty i czeladź oddalili. Jest to dopiero początek tego smutnego stanu, gdyż nie ulega prawie wątpliwości, że każdy tydzień pomnoży zastępy tych biedaków, zrozpaczonych, nie mogących wyżywić swej zgłodniałej rodziny. Publiczność nasza tymczasem, zamiast podać rękę pomocną naszym rękodzielnikom, spieszy do bazarów i napełnia kieszenie zagranicznym spekulantom, zaopatrując się w buciki o papierowych podeszwach. Co dalej nastąpi i jaki sprawa weźmie obrót, trudno na razie przewidzieć. Naszem zdaniem, szewcy lwowscy, zamiast tracić czas na bezowocnych debatach, na wysyłaniu deputacji do rozmaitych dygnitarzy i otrzymywać jedną i tę samą odpowiedź, „co tylko będzie w naszej mocy nieomieszkamy zrobić" — powinni pomyśleć nad środkami zaradczemi i konkurencję zwalczyć konkurencją. Krzyki i lamenty, choćby najsłuszniejsze, na nic się nie przydadzą, jeżeli spekulanci opierają się na ustawie przemysłowej. Zanim zaś ustawa przemysłowa zostanie zmienioną, co jest także jeszcze rzeczą nader wątpliwą i trudną do przeprowadzenia, wszyscy, chociaż sami robią buty, mogą pójść bez butów.

Cóż więc wypada robić?

Zdaniem naszem innego punktu wyjścia nie ma, jak wspólnemi siłami otworzyć wielki krajowy bazar obuwia, ceny obuwia zniżyć a dostarczając obuwie lepsze, mocniejsze, stawić tym sposobem czoło zagranicznym oszustom. Że bazar taki będzie miał powodzenie, że będzie on zatrudniał setki robotników, że zysk będzie znaczny, tego udowadniać nie potrzeba. Według zasięgniętych informacyj u jednego z najlepszych szewców lwowskich można dostarczać buciki po 4·50 od pary. Buciki te będą wykonane ręcznie, nie będą mogły iść w porównanie z tandetą zagraniczną, a publiczności otworzą wtedy oczy i konkurencja będzie pokonana konkurencją. Jeżeli więc tylko znajdą się ludzie przedsiębiorczy a sprytni, bazar taki może być w krótkim czasie założony. Nie załamywać rąk, nie dać się owładnąć rozpaczy, ale stanąć do walki. Oto nasza rada, za którą oby poszli nasi szewcy. Oczywiście, że wykonaniem tego planu powinni się zająć bogatsi szewcy, ich to jest obowiązkiem, oni powinni się zaopiekować biedniejszymi robotnikami.

Jak już wyżej powiedzieliśmy 200 czeladników jest bez roboty. Wczoraj o godz. 11½ rano udali się oni gremjalnie do prezydenta miasta p. Mochnackiego, żądając roboty. Oczywiście roboty nie otrzymali, tylko prezydent dał im zasiłek 50 złr. Jest to zapomoga zbyt mała, ażeby grożącą nędzę na dłuższy czas uchylić.

Jubileusz cesarza. Rada powiatowa łańcucka uchwaliła wybudować kosztem 5000 złr. budynek na szkołę tkacko-sukienniczą i prosić cesarza o zezwolenie, by ta założyć się mająca szkoła nosiła nazwę Franciszka Józefa. Plac pod ten budynek darowała na powyższy cel gmina miasta Łańcuta, a hr. Alfred Potocki przyczynił się do kosztów budowy dostarczeniem materjałów wartości 1200 złr.

O losach kaplicy św. Stanisława Kostki w Rzymie pisze *Przegl. kat.*: „Tak zwana *Capella de la Madonna*, tj. część kapliczki, w której znajduje się ołtarz Matki Boskiej, zostanie zburzona dla przeprowadzenia nowej ulicy. Przez to tak się obszar kaplicy pomniejszy, że zaledwie szczupłą garstkę zwidzających pomieścić zdoła. Pozostanie wprawdzie nienaruszone tak zwane *Sanctuario*, czyli ta część kapliczki, gdzie się znajduje piękna statua, przedstawiająca umierającego św. Stanisława, wraz z przybocznym ołtarzem, ale wskutek zburzenia dostępów, łączących kapliczkę z sąsiednim kościołem św. Andrzeja przy Kwirynale, gdzie się znajduje grób świętego, zniesiony zostanie węzeł muralny między grobem a kaplicą śmierci. Tak więc adres pań polskich do królowej Małgorzaty z podziękowaniem za wstawienie się do municypalności rzymskiej o nienaruszanie kaplicy, przekonań rady wiecznego miasta nie zmienił."

Dochodzenie policyjne przeprowadzone w sprawie aresztowania niejakiego p. Antoniego K., u którego zakwestjonowano onegdaj kilkanaście zegarków i rozmaite kosztowności, wykazało, iż rzeczy te rzeczywiście były własnością p. K., którego też po skonstatowaniu tej okoliczności natychmiast wypuszczono na wolność.

Zmarły niewiadomego pochodzenia. W nocy na 3. bm. napotkał stójkowy na ulicy Żółkiewskiej chorego w nieprzytomnym stanie mężczyznę, który po odstawieniu go do szpitala, zmarł tam nazajutrz nie odzyskawszy przytomności. Tenże liczył lat około 30, był wzrostu słusznego, barczysty, brunet o słabym zaroście twarzy, wyglądał na zarobnika. Obdukcja zwłok wykazała, że człowiek ten zmarł naturalną śmiercią wskutek nadmiernego użycia alkoholu przy zapaleniu płuc.

Aresztowanie oficera. W Gran władze wojskowe — jak donosi *Pester Lloyd* — zarządziły aresztowanie porucznika prowiantowego Hugona Baczka. Powodem aresztowania było doniesienie Baczka, iż zgubił pieniądze powierzone mu przez zarząd wojskowy, gdy natomiast dochodzenie przeprowadzone w tej sprawie wykazało, że Baczek pieniądze te sprzeniewierzył. Celem pokrycia niedoboru porucznik ów zmuszony był przyjmować prezenta od liwerantów i ta okoliczność uzasadniła podejrzenie.

Wypadek z końmi. Arcyksiążę Karol Ludwik wracał onegdaj we Wiedniu powozem z wystawy numizmatycznej. Na śliskim asfalcie przy Augustinerstrasse upadły konie powozowe. Arcyksiążę opuścił powóz i pojechał dalej fiakrem. Przyboczny strzelec arcyksięcia został lekko ranny w nogę.

Paryska rada miejska postanowiła nazwać bulwar Hausmana, bulwarem Baudina.

Sw. Mikołaj starodawnym zwyczajem pojawił się onegdaj na bruku lwowskim, chodząc od domu do domu i uszczęśliwiając dziatwę różnemi podarunkami. Uroczystość ta w kilku wypadkach pociągnęła jednak za sobą i smutne następstwa, gdyż w skutek spotkania się wynikłych z tego powodu nieporozumień dwóch przedstawicieli powyższego świętego musiała interwenjować policja, co, jak wiadomo, pociąga za sobą zazwyczaj nader nieprzyjemne dla spornych stron następstwa.

Piękny wieczorek dla dzieci urządziło onegdaj z okazji św. Mikołaja Kasyno miejskie. O godz. 6. wieczór rozpoczęły się gry towarzyskie, w których przeszło 200 dzieciaków wzięło udział pod nadzorem kilku pań komitetowych. Radość dzieciaków doszła jednak do punktu najwyższego, gdy na scenie odpowiednio urządzonej pojawił się św. Mikołaj w stroju pontyfikalnym i przemówił do zgromadzonego maleństwa. Cisza zapanowała nadzwyczajna; tu i owdzie słychać się dawały westchnienia z powodu zapowiedzi kary Bożej. Obietnica rozdzielenia podarunków rozjaśniła jednak później młodociane oblicza. Każde dziecko otrzymało następnie mikołajka, poczem rozpoczęły się pląsy dzieciaków, które trwały do godz. 10. i pół. Na wszelkie uznanie zasłużył sobie zarząd Kasyna miejskiego za urządzenie tak pięknej zabawy dla dzieci, w pierwszej jednak linji zasłużył na to uznanie, ruchliwy gospodarz kasyna p. Antoni Niedzielski.

Kandydatką do ręki jenerała Boulangera ma być, jak obecnie wieść niesie, księżna d'Uzès, orleanistka, licząca lat 46 i tyleż prawie miljonów. Pogłoska ta powstała ztąd, że księżna olbrzymie sumy poświęca na agitacje boulanżystowskie. Jak powiadają, przyjaciele księżnej usiłują odwieść ją od zamiaru poślubienia eksjenerała, gdy ten otrzyma rozwód z swoją dotychczasową małżonką, zrobiłaby bowiem zarówno mezaljans socjalny jak i polityczny.

Instytut Pasteura. Jak wiadomo, zakład ten powstał ze składek, wywołanych zrobionym przez Pasteura wynalazkiem szczepienia wścieklizny. Składki posypały się zewsząd, z całego świata, i sięgły do znacznej sumy 2,500.000 franków. Z funduszów tych i za przyczynieniem się rządu francuskiego, stanął dziś osobny instytut Pasteura, święcący właśnie uroczystość inauguracyjną. Instytut mieści się w wielkim, świeżo wzniesionym gmachu, zastósowanym do celów zakładu. Gmach zajmuje 11.000 metrów kwadratowych przestrzeni i składa się z dwóch dużych pawilonów, połączonych galerją, która służyć może za salę odczytową. Jeden z pawilonów stoi frontem do ulicy Dutot, drugi do ulicy de Tourneaux. Ulice te leżą w pobliżu bulwaru Vaugirard, na lewym brzegu Sekwany, niezbyt daleko od placu przyszłorocznej wystawy powszechnej. Instytut Pasteura dzieli się na sześć sekcyj odrębnych, poświęconych nauce i praktyce szczepienia wścieklizny, oraz nauce mikrobów w ogóle.

Sekcja pierwsza poświęcona jest „szczepieniu wścieklizny". Dyrektorem tej pierwszej sekcji jest dr. Grandet. Współpracownikami jego są doktorowie: Chantemesse, Charrin, Terillon, Prengrueber, Germond i p. Perdrix, ze szkoły normalnej i zajmujący się wybadywaniem chorych. Szczepienie zarazku wścieklizny, hodowanego odpowiednio w laboratorjum Pasteura i zbieranego ze szpiku zwierząt, porażonych wścieklizną, pociąga za sobą konsumcję dzienną 10 królików, 10 świnek indyjskich i 3 psów. Tworzy to roczną konsumcję 3.600 królików, 3.600 świniek (cobayes) i 825 psów. Koszt roczny wynosi: za króliki 10.800 franków, za świnki 4.000 franków i za psy 2.500 franków.

Sekcja druga poświęcona „mikrobologji ogólnej". Dyrektorem jej jest p. Duclaux, profesor chemji bjologicznej w Sorbonie.

Sekcja trzecia, „mikrobja medyczna", dzieli się na dwa poddziały: a) oddział metodyczny, poświęcony badaniu mikrobów patogenicznych, tj. wytwarzających różne choroby; dyrektorem oddziału jest uczeń Pasteura, p. Roux, i b) oddział poszukiwań, którego kierownikiem zostaje dr. Gamalej z Odessy.

Sekcja czwarta, „mikrobja morfologiczna", zawierać ma historję naturalną mikrobów i zostawać będzie pod kierunkiem doktora Miecznikowa, również z Odessy.

Sekcja piąta, „mikrobja zastósowana do hygjeny", zajmować się będzie badaniem środków doradczych, chroniących od szkodliwego wpływu mikrobów, któremi, według nauki dzisiejszej, świat cały jest przepełniony i które na nas zewsząd czyhają; dyrektorem tej sekcji zostaje dr. Chamberland, uczeń Pasteura.

Pensje specjalistów, przywiązanych do zakładu są skromne. Wynoszą od 2—6.000 franków rocznie. W gmachu mieści się mieszkanie Pasteura.

Niedawno ustawiono przed nowym gmachem statuę pastuszka Jupillela, jednego z pierwszych, któremu szczepiono metodą Pasteura i który pokąsany został przez wilka wściekłego, przeciwko któremu bronił dwoje małych dzieci. Instytut zupełnie zostanie wykończony i oddany do użytku dopiero w marcu.

Pryginalny zakład uczynił jeden z obywateli miasta Baltimore, z okazji wyboru nowego prezydenta. Starając się jednocześnie o dwie panny i nie mogąc zdecydować się na wybór, założył się z jedną z nich o zwycięstwo republikanów, a z drugą o zwycięstwo demokratów i przyrzekł ożenić się z tą, która wygra zakład. *New York Herald* twierdzi, iż obecnie pomysłowy obywatel został narzeczonym pięknej brunetki, zwolenniczki Harrisona.

Zniknięcie miljonera. Z Florencji donoszą, iż nagle znikł bez śladu mieszkający tamże od lat dwudziestu miljoner amerykański Livingstone, który znany był w całym mieście i zwracał ogólną uwagę tem zwłaszcza, iż jeździł w powozie, zaprzężonym w dwadzieścia koni różnej maści. Obawiają się powszechnie, że Livingstone padł ofiarą zbrodni.

Próba przebycia na łyżwach całej Grenlandji od wschodu ku zachodowi, podjęta przez dra Frithjof Nansen, uwieńczoną została pomyślnym rezultatem. Jeden z uczestników wyprawy, p. Sverdrey, komunikuje, iż podróż ta trwała dni 46. Z początku podróżni dążyli do Christianshaab, dosięgli już wysokości 7.500 stóp, lecz gwałtowna zawieja śnieżna od północy zmusiła ich zmienić kierunek i podążać do Godthaab. Wszyscy podróżni znajdują się w dobrem zdrowiu.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, Benjamin Harrison, otrzymuje w Indianopolis tysiące listów z powinszowaniem, a nadto codziennie dziesiątki zawiadomień od obywateli różnych stron kraju, że synów swoich, urodzonych po jego wyborze, nazwali na jego cześć Benjaminami Harrison; jednego dnia prezydent odpowiedział na 44 takich listów. Na cześć jego żony zaś każda nowonarodzona córka otrzymuje obecnie imię Carri Harrison, o czem zawiadamianą bywa również listownie pani prezydentowa.

Jeden z obywateli w Sidney, po stracie żony, która zmarła pod chloroformem, wystąpił sądownie przeciw lekarzowi. Sąd uznał lekarza winnym i skazał go na karę 5.000 franków.

Ilość i siła maszyn parowych na całej kuli ziemskiej, według wykazów statystycznego biura berlińskiego, przedstawia się jak następuje: Francja posiada 49.500 maszyn parowych, 7.000 lokomotyw i 1 850 maszyn okrętowych; Niemcy 59.000, 10.000 lokomotyw i 1.700 maszyn okrętowych; Austro-Węgry 12 000 i 2.800 lokomotyw. Wszystkie parowe maszyny pracujące w stanach Zjednoczonych północnej Ameryki reprezentują 7,500 000; w Anglji 7 miljonów, w Niemczech 4.500.000, we Francji 3 miljony w Austro-Węgrzech 1,500.000 koni parowych. Liczba zaś maszyn parowych we wszystkich państwach kuli ziemskiej wynosi 105,000, a liczba koni parowych 46 miljonów. A ponieważ siła jednego konia parowego równa się sile trzech koni żywych, a jeden koń żywy posiada siłę siedmiu ludzi, więc parowe maszyny całego świata reprezentują w przybliżeniu siłę jednego miljarda ludzi.

Z zakładu karnego dla mężczyzn. Dnia 13-go i 14. bm. o godzinie 9. przed południem odbędą się w tamtejszej szkole roczne egzamina, a mianowicie we czwartek dnia 13. w II. i III. klasie, a w piątek dnia 14. w I. klasie.

Przed rozpoczęciem egzaminu dnia 13. odprawi się w kaplicy zakładu o godzinie pół do 9., w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźni, cicha msza święta, podczas której popisywać się będą c

więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Z Resursy urzędniczej. Zamiast zapowiedzianego na dzień 8. grudnia rb. wieczorku humorystycznego, odbędzie się w niedzielę dnia 9. grudnia rb. w sali „Frohsinn" przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: Jednoaktówka Adolfa Abrahamowicza „Pod kuratelą"; farsa Labiche'a „Wdówka"; duet humorystyczny Peischla: „Pani profesorowa i pani asesorowa"; deklamacja; a zakończy operetka Wilhelma Czerwińskiego „Słowiczek". — Początek o godzinie 7. wieczór. — Członkowie Resursy mają wstęp wolny. — Bilety wstępu dla rodzin członków, tudzież dla gości poleconych, wydawane będą w piątek dnia 7. od godz. 6. do 8. wieczorem w kancelarji Resursy.

Stara gwardja.

Stara gwardja umiera, ale się nie poddaje! Znane to hasło napoleońskich wiarusów sprawdza się najwidoczniej w szeregach weteranów zaszłej sceny.

Szczupła ich już niestety garstka pozostała; Aszpergerowa, Dębicki i przybyli świeżo z dziesięcioletniej tułaczki prowincjonalnej Linkowscy.

Młodsze pokolenie artystów, wzrosłe w pomyślniejszych warunkach, może się uczyć od tych starców poszanowania dla sztuki, zapału i staranności w swym zawodzie, które to zalety podtrzymują ich zwątlałe wiekiem siły w nieznużonej dla prawdy pracy...

Linkowskich nazwać można uczniami Chełchowskiego, pod którego egidą wystąpili po raz pierwszy na szerszej widowni. Schorowany ten hulaka, acz wykształceniem nie górował nad poziomem umysłowym zwykłego przedsiębiorcy prowincjonalnego, posiadał dziwny dar wyszukiwania młodych talentów, wskazywania im właściwej drogi. Z pod jego ręki wyszli: Jan Królikowski, Rychter, Chomiński i wielu innych.

Gdy w roku 1849 powierzono Chełchowskiemu kierownictwo sceny krakowskiej, w trupie jego, rządzonej patryarchalnym trybem, znaleźli się oboje Linkowscy.

Zajmowali oni pierwszorzędne stanowisko w krakowskim teatrze, pobierając kolosalną na owe czasy gażę: 2000 złotych polskich rocznie...

Linkowska Barbara była filarem towarzystwa Chełchowskiego. W dramacie i w komedji grywała wszystkie role, począwszy od bohaterki i kochanki a skończywszy na matce charakterystycznej. Jako „Marja Joanna, kobieta z gminu", wyciskała łzy z oczu tej publiczności, która zasiada zazwyczaj w lożach dla zabicia czasu. Śpiewała nadto w wodewilach, tańczyła balety, a w roli młodych chłopaków była niezrównaną. Słynnym był jej „Uliczník paryski", lub „Pułkownik z roku 1789" którym tak zaimponowała jakiemuś oficerowi od Czerkiesów, przechodzącym wówczas przez Kraków, iż rozentuzjazmowany muzułmanin cisnął artystce pod nogi pas swój srebrem nabijany...

Za autentyczność tego zdarzenia ręczy poważny *Czas*, który fakt ten ku wiecznej pamięci zapisał w swych szpaltach.

Adolf Linkowski, jako komik charakterystyczny, był niepospolitem zjawiskiem. Twarz jego wyrazista, gibka, zdolna do wyrażenia najsprzeczniejszych uczuć, bystre oko i charakterystyczna wymowa, budziły śmiech za ukazaniem się artysty na scenie.

Popisową jego wówczas kreacją był Rapiniere w „Pamiętnikach szatana", w której to roli przedstawił się po raz pierwszy Lwowianom w dniu 17. kwietnia 1854 roku.

Role komiczne, przedstawiane przez artystę z niewyczerpanym zasobem humoru, z całą werwą i wyrazistą plastyką starej szkoły aktorskiej, zjednały mu uznanie we Lwowie. Linkowski stał się niebawem ulubieńcem publiczności tutejszej. Dlatego przebaczano mu chętnie aspiracje serjo dramatyczne, gdy wyborny komik chciał być zarazem Ryszardem trzecim lub Mefistem... Linkowska, która w „Gabryeli" Augiera rozpoczęła pracę na tutejszej scenie, grywała podobnie jak w Krakowie najróżnorodniejsze role, począwszy od heroin dramatycznych, a skończywszy na „Uliczniku paryskim".

Wespół z ustąpieniem Chełchowskiego opuścili Linkowscy w r. 1857 skarbkowską scenę, towarzysząc mu w jego wędrówce po całej Polsce. Zapędzili się aż do Grodna i Kowna, gdzie po śmierci Chełchowskiego przez jakiś czas na własną rękę prowadzili teatralne przedsiębiorstwo.

W lecie 1862 roku zjawili się z powrotem we Lwowie i służyli wiernie tutejszej publiczności przez lat szesnaście.

Linkowski niezrównany w farsie i w sztukach ludowych miał liczne grono żarliwych swych zwolenników, którzy dla niego jedynie uczęszczali do teatru.

W sferach „wyższych" był artysta najpopularniejszą osobistością.

Świetny Michonet w „Adrjennie" lub ojciec Perrin w „Szpiegu", nieporównany Bolbecki w „Consilium facultatis" i stary szlagon w „Posażnej jedynaczce", z szczególniejszem zacięciem grywał Linkowski w sztukach ludowych.

Jeśli szerszy ogół z zapałem oklaskiwał grę jego w „Trójce hultajskiej" (szewc), lub w roli bakałarza w „Skalmierzankach", to najsurowszy krytyk musiał uznać talent artysty jako Miechodmucha w „Krakowiakach", Protazego w „Łobzowianach" lub Sroczki w „Emigracji".

Na tem polu niezastąpioną po dziś dzień była również Linkowska. Taką Dorotę w „Krakowiakach" lub Kaśkę w „Emigracji" nie rychło ujrzymy na lwowskiej scenie.

Gdy prąd operetkowy coraz silniej występował w tutejszym teatrze, Linkowscy i w tym kierunku byli czynnymi.

Któż nie pamięta Linkowskiego jako Gajera w „Junakach", lub jako czułego na niewieście powaby więźnia w „Perikoli"?

Gdy w lecie 1878 roku dyrekcja lwowskiego teatru uznała za stosowne, by towarzystwo tutejsze popisywało się w warszawskiem Eldorado, Linkowscy pożegnali po raz wtóry scenę lwowską, by przenieść się do Poznania.

Następnie założyli własne towarzystwo, z którem krążyli od lat kilku po Galicji. Kto kiedykolwiek miał sposobność zetknięcia się z towarzystwem wędrownem na prowincji, ten przyzna, że dola tych biedaków równa się nędzy i głodowej śmierci.

Tem smutniej przeto znaleźć w podobnej sytuacji prawdziwych artystów, ludzi zasłużonych dwudziestoletnią chlubną pracą około sceny stołecznej, której i dziś jeszcze mogą być bardzo pożyteczni.

Tłumny udział publiczności i niebywałe przyjęcie, jakiego doznali Linkowscy w czasie poniedziałkowego występu, winny być decydującą wskazówką dla dyrekcji teatru...

Powrót Linkowskich przypomina nam również istnienie zakładu emerytalnego śp. hrabiego Stanisława Skarbka, a spodziewać się należy, że kuratorja fundacji zrozumie swój **obowiązek** w tym wypadku...

W końcu szanowna komisja artystyczna, tyle uczynna w podobnych razach, winnaby również głos zabrać w tej sprawie...

Apostrofy powyższe są o tyle na czasie, ileże w szerokich kołach naszego miasta rozwija się silna agitacja w sprawie zatrzymania Linkowskich przy scenie lwowskiej. Wstyd byłby zaiste zarówno dla kuratorji fundacji skarbkowskiej, jak dla szanownej komisji artystycznej, gdyby losem zasłużonych weteranów sceny musieli się zająć ludzie prywatni...

Jeśli tysiące wyrzuca się corocznie na problematyczne „siły" wokalne, sprowadzane z zagranicy, nie należy zapominać o starej gwardji naszego teatru.

S. P.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Felicja Stachowicz wystąpiła onegdaj w krakowskim teatrze w „Właścicielu Kuźnic." Teatr, jak piszą dzienniki krakowskie, był przepełniony, a publiczność dawną swą ulubienicę witała gorąco. Na drugi występ wybrała sobie p. Stachowicz: „Myszkę" Paillerona, a na trzeci „Lenę" Jasieńczyka.

(*S. P.*) **Z teatru.** Przedstawiona onegdaj po raz pierwszy farsa trzyaktowa Labiche'a pt. „Stacja Champbaudet" należy do słabszych utworów mistrza farsy francuskiej. Gdyby nie akt drugi malujący dowcipnie, choć nazbyt jaskrawo, oględziny konkurenta w domu mieszczańskim, trudnoby przypuścić, że autorem onegdajszej premiery jest popularny Labiche. Stara kobieta kochająca się w młodym chłopcu, dobroduszny ojciec i mąż zdradzony, są to typy już tak zużyte i znane z tysiąca innych fars, iż dla ożywienia akcji zniewolonym był autor uciec się do trywialnych a wcale nie grzeszących pomysłowością efektów jak: trąbka mosiężnika, rozbijanie porcelany lub bicie niezdarnego lokaja.

Być może, że żywszy temperament grających i widzów paryskich usprawiedliwia na scenie wyskoki dobrego humoru w tym stylu. U nas jednak — wyznamy szczerze — „Stacja Champbaudet" podobnie jak przedstawione dawniej: „Numer o dwu łóżkach" i „Cocard i Bicoquet" nie może liczyć na powodzenie....

„Stacja Champbaudet" jest mieszkaniem wdowy tegoż nazwiska (pani Gostyńska), u której codziennie bywa młody architekt Tacarel, jedynie w tym celu, by porozumiewać się z jej sąsiadką, kiedy męża w domu nie ma. Wdowa częste odwidziny Tacarela bierze za dobrą monetę — widzi w nim nieśmiałego konkurenta. Tymczasem młody ten człowiek zamyśla się ożenić z Karoliną (pani Wisłobodzka), córką kapitalisty Letrinquera (p. Frenkel). Tu dosięga go karząca *Nemezis* w osobie zdradzanego przezeń małżonka Garambois (p. Ruszkowski) i głupowatego lokaja Serafina (p. Piasecki). Obaj oskarzają Tacarela przed przyszłym jego teściem, jako kochanka wdowy Champbaudet. Oburzony Letrinquer żąda od przerażonego tym odkryciem konkurenta, by nie prędzej poważył się przestąpić próg jego domu, aż po wydaniu za mąż wdowy. Po straszliwych przeprawach z panią Champbaudet udaje się Tacarelowi wyswatać ją za starego reumatycznego urzędniczynę (p. Dębicki) i sztuka się kończy ogólnem przebaczeniem.

Wszyscy artyści biorący udział w wykonaniu farsy, starali się o ile możności ocalić smutny los sztuki. Na wzmiankę w szczególności zasłużyła wyborna gra pani Gostyńskiej (pani Champbaudet), oraz pp.: Frenkla (Letrinquer) i Walewskiego (Tacarel). I mniejsze role dostały się w dobre ręce, jak pani Cichockiej, Wisłobodzkiej i pp.: Ruszkowskiego Piaseckiego i Dębickiego.

Przedstawienie rozpoczął „Pan Benet", odegrany koncertowo przez panią Kwiecińską, oraz pp.: Wojdałowicza, Kwiecińskiego i Zboińskiego.

„**Propinacja**", jednoaktowa komedja pp. Adolfa Abrahamowicza i Z. Przybylskiego, która z powodu zakazu namiestnictwa nie mogła być wystawioną na scenie lwowskiej, zostanie zamieszczoną w najbliższym czasie na repertoarzu warszawskiego teatru „Rozmaitości".

„**Smigus**", pismo humorystyczne, nr. 22. opuścił już prasę.

Ruch stowarzyszeń.

Pierwsze posiedzenie sekcyjne konferencji nauczycieli lwowskich odbyło się w środę po południu w sali ratuszowej. Pp. Dołżycki i dyrektor Kowalówka odczytali swoje elaboraty o „koncentracji nauki w szkołach pięcioklasowych". Na podniesienie zasługuje praca p. Kowalówki, który zgromadzonym przedstawił i na przykładach uwidocznił, w jaki sposób jeden przedmiot uzupełniać drugim. W żywej dyskusji, która się nad odczytanemi elaboratami wywiązała, zabierali głos pp. Frydrych, Korpak, Batycki, Markowski, Piórkiewicz, Mięsowicz, Landes, Zahajkiewicz, Bojarski, Moniak, Opałek. Po odpowiedzi referenta na uczynione zarzuty, wybrano osobną komisję z pięciu, która nad pomienionym tematem ma się jeszcze osobno zastanowić i na przyszłem posiedzeniu odpowiednie wnioski przedłożyć zgromadzeniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 5. grudnia. Kolej lwowsko-czerniowiecka skutkiem niekorzystnego wyniku ruchu zażąda na rok bieżący więcej niż połowę gwarantowanej subwencji państwowej — skutkiem tego przejęcie kolei na skarb jest nieuniknionem. (N. R.).

Przegląd polityczny.

* Cesarz zatwierdził uchwały sejmowe, któremi zezwolono na pobór opłat mytniczych: gminie wspólnie z obszarem dworskim w Zarwanicy, od mostu na rzece Strypie; gminie wspólnie z obszarem dworskim w Głuchowie od mostu na rzece Sołokii; gminie wspólnie z obszarem dworskim w Sokołowie, od mostu na rzece Strypie; gminie w Horyhladach, od przewozu przez rzekę Dniestr; radzie powiatowej w Przemyślanach, na drodze powiatowej przemyślańsko-świrskiej; radzie powiatowej w Wieliczce, na drodze powiatowej dobczycko-szczyrzyckiej; radzie powiatowej w Limanowej, na drodze powiatowej dobrsko-szczyrzyckiej; radzie powiatowej w Kołomyi, na drodze powiatowej Kołomyja-Peczyniżyn; obszarowi dworskiemu w Rogach, od mostu na rzece Lubatówce; probostwu w Leżajsku, od przewozu na rzece San.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 4. grudnia. Do pism czeskich donoszą z Wiednia: W czeskich poselskich kołach obiega ponownie pogłoska o ustąpieniu namiestnika Krausa, z tym dodatkiem, że br. Kraus nie będzie już kierował wyborami do sejmu czeskiego w ciągu najbliższego lata. W ten sposób sądzą, iż się zaradzi najskuteczniej dalszej abstynencji niemieckich posłów sejmowych. (*Deutsche Ztg.*).

Paryż 4. grudnia. Większość komisji wniesie, by uchylono nietykalność poselską Wilsona. Gilly zasuspendowany przez prefekturę w godności mera z Nimes, złożył mandat do rady gminnej. (*Presse*).

Berlin 4. grudnia. Z rosyjskich doniesień okazuje się, że w przygotowaniach wojennych tamtejszych wielką rolę odgrywa zaprowadzenie poczty gołębiej. *Ruski Inwalid* zamieszcza osobny regulamin dla tej instytucji. Z publikacji tej wynika, że poczta gołębia będzie pełnić służbę nietylko między pojedynczemi fortecami, lecz w całej armji. (*W. Allg. Ztg.*).

Rzym 4. grudnia. Do pism tutejszych donoszą z Madrytu, że niebawem ukaże się manifest Castellara, wzywający ludy romańskie do zjednoczenia. (*W. A. Ztg.*).

Rzym 5, grudnia. Papież miał odpowiedzieć ks. Liechtensteinowi na jego propozycję, aby na wypadek, gdyby Rzym opuszczał, obrał Vaduz na swą rezydencję, bardzo życzliwie i oświadczył, że gdyby taka konieczność zaszła, nieomieszka z gościnności księcia skorzystać. (*N. fr. Pr.*).

Berlin 5. grudnia. Na posiedzeniu parlamentu na którem Richter interpelował ministra wojny co do żądania 40 do 50 miljonów na artylerję, przemawiał także nader ostro socjalista Bebel. Mówiąc o postępowaniu sądu wojskowego w Karlsruhe, potrącił także o sprawę Geffckena. Wiceprezydent Buhl przerwał jednak jego uwagi w tej sprawie, jako nienależące do rzeczy. (*N. fr. Pr.*).

Bukareszt 5. grudnia. W tych dniach odbędzie się posiedzenie synodu. Co do protestu ekskrólowej Natalji, synod orzeknie, że nie była ona nigdy członkiem rumuńskiego Kościoła; synod zgoła jej protestem zajmować się nie może. (*Cz.*).

Bruksela 5. grudnia. Ruchy robotnicze mają nietylko socjalne i polityczne znaczenie; silną jest propaganda za połączeniem Belgji z republikańską Francją. Na mityngu w Morlonvelz wołano, że 300.000 Belgijczyków z Francji przyjdzie na pomoc robotnikom; że królestwo jest powodem wszystkiego złego, że należy wraz z republiką francuską działać przeciw niewoli i nędzy. Rząd rozwija energiczne środki, lecz i najrozważniejsi domagają się, żeby nareszcie przystąpiono do zapowiedzianych reform socjalnych. (*Cz.*).

Berlin 5. grudnia. Pierwszy międzynarodowy kongres robotniczy ma odbyć się w Paryżu w r. 1889 i jak *National Ztg.* donosi, wezmą w nim prawdopodobnie udział robotnicy z Niemiec i Austrji. (*Neue fr. Presse*).

Rzym 4. grudnia. Wulkaniczny wybuch na wyspie Wulkano (Lipari) stoi w związku z podmorskim wybuchem o kilometr na wschód od tejże wyspy, gdzie morze wyrzuca kamienie żużlowate. (*Biuro Wolffa*).

Lizbona 5. grudnia. Z powodu waśni między królem a królową słychać, że król ma zamiar złożyć koronę na rzecz syna. (*N. R.*).

Paryż 6. grudnia. Izba uchwaliła etat sztuk pięknych i część budżetu ministerstwa oświaty, a to po odrzuceniu poprawki żądającej redukcji liczby biskupstw, przyczem minister sprawiedliwości oświadczył, że rząd pragnie rozdziału Kościoła i państwa, lecz, że dopóki konkordat istnieje, dopóty należy wypełniać obowiązki, jakie on na Francję nakłada. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 6. grudnia. (Z izby deputowanych). Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiedział minister skarbu dr. Dunajewski na interpelację Bareuthera w sprawie podwyższenia cen tytoniu i cygar, oświadczając, iż nie ma żadnej ustawowej normy, któraby ograniczała rząd w ustanawianiu cen, lub też zobowiązywała do przedkładania tej sprawy parlamentowi. W ten sam sposób postępują Węgrzy. Minister konstatuje, że konsumcja tych gatunków cygar i tytoniu, których cena została podwyższoną, wcale się nie zmniejszyła.

Zallinger i Lienbacher wzywają komisję podatkową o pospiech w pracach.

W sprawie pomnożenia parku wozowego na kolejach państwowych przemawiali Schwab i Siegmund.

Następnie zabrał głos Szczepanowski. Godzina 2 po południu posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 6. grudnia. W komisji budżetowej wniósł Bobrzyński rezolucję następującej treści: „Wzywa się rząd aby pomnożył siły sądowe, zwiększył audjuta dla auskultantów, zwracał baczniejszą uwagę na uzdolnienie praktykantów do służby sądowej i wydał ostrzejsze przepisy w sprawie egzaminów sędziowskich".

Nad rezolucją tą wywsązała się dłuższa dyskusja, w której tak minister Schönborn jak i szef sekcyjny Sacken przyznali, że sądownictwo w Galicji ma wiele braków.

Minister sprawiedliwości uczynił uwagę, że według dotychczasowych informacyj może tylko potwierdzić, że Galicję jeszcze przy pierwszej organizacji nieco po macoszemu traktowano, lecz od owego czasu niejedno już zrobiono, aby usunąć najdotkliwsze braki, co nawet i kilka poprzednich mowców stwierdziło. Minister prosi przyjąć zapewnienie, że według zdania rządu, akcja ta nie została jeszcze zakończoną, i że trzeba będzie pójść dalej w tym kierunku. Lecz jak daleko będzie można pójść, tego minister obecnie dokładnie zaznaczyć nie może. Jednakowoż ze względu, iż sprawa ta poruszoną została, będzie minister uważał za swój obowiązek zażądać sprawozdania od prezydjów obu wyższych sądów krajowych w Galicji, i opierając się na tych sprawozdaniach, będzie może w położeniu złożyć przed komisją i izbą oświadczenia co do zamiarów rządu w tym względzie i jak daleko rząd w naprawie stosunków pójść może.

Przechodząc z kolei do poruszonej przez posła Bobrzyńskiego kwestji użycia auskultantów przy sądach kolegjalnych, oświadczył minister, że może tylko zgodzić się z tem, co już powiedział poseł Herbst, że ustawa nie dozwala użycia auskultantów jako samodzielnych sędziów przy sądach kolegjalnych i że praktyka taka, o ile minister wie, miejsca nie ma i mieć nie może.

Dalej sądzi minister, iż surowsze niż dotąd postępowanie przy egzaminach sędziowskich nie uczyni zadość intencjom wnioskodawcy. A zważywszy, że nawet sami pp. Bobrzyński i Abrahamowicz wskazali na skłonność ludności w Galicji i Bukowinie do procesowania się, sądzi minister, że wina przeciążenia sądów nie może spadać wyłącznie na administrację sądową. W ogóle uznaje minister, że niezawodnie niejedno jeszcze dla Galicji do zrobienia pozostaje, aby zadość uczynić najniezbędniejszym potrzebom sprawiedliwości.... i może tylko zapewnić o gotowości rządu do zadośćuczynienia tym potrzebom, o ile środki na to pozwolą.

Za rezolucją przemawiał bardzo gorąco Abrahamowicz. Herbst postawił zaś wniosek aby sądy powiatowe były pomnożone, którą rezolucję uchwalono z dodatkiem Bobrzyńskiego, aby i ilość urzędników w tych sądach była zwiększona.

Na tem się skończyła z takim hałasem zapowiadana akcja stańczyków w sprawie sądownictwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 6. grudnia. Nuncjusz Galimberti wręczył cesarzowi jubileuszowy podarek od papieża — prześliczny obraz mozajkowy.

Berlin 6. grudnia. Socjalni demokraci, wsparci przez wolnomyślnych, postawili w rajchstagu wniosek, zdążający do zniesienia cła od zboża.

Berlin 6. grudnia. Cesarz odbył dziś dłuższą przejażdżkę.

Berlin 6. grudnia. Ministerjum wojny zwołało ankietę, która ma się zastanowić nad kwestją podwyższenia płac oficerskich.

Wiedeń 5. grudnia. Giełda wieczorna. Kredyty 302·70, węg. złota renta 100·40.

Wiedeń 6. grudnia. Dowiaduję się, że minister skarbu oświadczyć miał obecnie wprost przeciw zajmowanemu dawniej przez siebie stanowiska, iż zgadza się na rozwiązanie sprawy propinacyjnej w Galicji na sposób bukowiński przez zaprowadzenie podatków konsumcyjnych.

Rzym 6 grudnia. Zapewniają, że w skutek pewnych trudności, powstałych między Watykanem a Francją i Rosją, odroczono do marca roku przyszłego termin zwołania konsystorza, na którym Ojciec św. będzie mianował biskupów.

Rzym 6. grudnia. Przewodnictwo na obchodzie uroczystym ku uczczeniu Oberdanka obejmie Negroni. Część irredentystów domaga się urządzenia uroczystości nie 20, ale dopiero 23. bm. w niedzielę, aby mogli w niej wziąć udział także robotnicy.

Belgrad 4. grudnia. Milan Christicz został mianowany posłem w Berlinie. Paplowicz z Rzymu i Petronijewicz z Berlina zostali powołani do rady stanu. W ciągu zimy nastąpi zmiana w obsadzie posad poselskich w Paryżu i w Petersburgu, oraz posad konsularnych w Sofji i Buda-Peszcie. Wydział konstytucyjny rozpoczyna pojutrze posiedzenia plenarne.

Berlin 6 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* nazywa twierdzenie francuskich dzienników o przebywaniu niemieckich oficerów we Francji wierutną baśnią, a natomiast wylicza po imieniu 13 francuskich oficerów, pozostających w czynnej służbie, którzy pod pozorem studjów języka niemieckiego przebywali w Niemczech i w czasie między wrześniem a listopadem b. r. z państwa niemieckiego wydaleni zostali. Oprócz tego pewien francuski pułkownik p. Stoffel chciał w pobliżu granicy studjować wojnę Cezara przeciw Germanom. *Nordd. Allg. Ztg.* dodaje w końcu, że ze strony kompetentnej zwrócono uwagę francuskich oficerów na to, że obecność ich w Niemczech nie jest pożądaną. Więc prawdopodobnie na przyszłość więcej oni do tego stosować się będą, niż to było dotychczas.

Sofja 6 grudnia. Sobranje przyjęło reorganizację wojska bułgarskiego; zamiast 12 pułków o 4 drużynach, istnieć będzie odtąd 24 pułków o 3 drużynach. Każda drużyna liczyć będzie na stopie pokojowej 400, a na wojennej 800 żołnierzy.

Koszyce 6. grudnia. W tutejszej dyrekcji skarbowej odkryto liczne malwersacje. Główny kasjer Karol Balogh został zasupendowany, a przeciw radcy rachunkowemu And. Kuhar i właścicielowi głównego składu tytoniu Winterowi zarządzonośledcze uwięzienie. W malwersacji tej miało brać udział wielu większych trafikantów. Szkoda wyrządzona skarbowi o ile. dotychczas sprawdzono, wynosi około 50.000 złr.

Wiedeń 6. grudnia Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·80.

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. grudnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Czosnowska, z Wołynia. J. hr. Męciński, z Partynia. A. Micewski, z Krechowa. T. Kielanowski, z Kozłowa. F. hr. Fredro, z Podlisek. A. hr. Wodzicki, z Olejowa. W. Younga. z Trzcieńca; W. Madeyska, z Parchacza. M. hr. Łoś, z Czyszek.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. Jabłonowska, z Bursztyna. W. Gnoiński, z Krasnego. P. Stojanowski, z Radziwiłowa. A. Sozański, z Kornelowic. E. Kubicki, z Kamionki Strum. A. Löwy, z Wiednia. B. Jahn, z Wiednia. W. Kraiński, z Wyszatyc.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Hillerbrand, z Wiednia. H. Schwager, z Podwołoczysk. Ks. Bozniacki, z Wełdzierza. Dr. E. Zaleski, ze Złoczowa. B. Reich, z Berna. W. Ronka, z Drohobycza.

HOTEL LANGA. H. Friedlender, z Wiednia. B. Greck, z Bursztyna. I. Meller, z Tryestu. F. Hauman, z Wiednia. I. Gruner, z Wiednia. F. Rapaport, z Rosji.

HOTEL ANGIELSKI. A. Miłkowski, z Bełza. K. Bzowski, z Krakowa. A. Ostermayer, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. E. Gordziewicz, z Czortkowa. A. Kostecki, z Czortkowa. A. Dal-Trozzo, z Dublan W. Kikinger, z Dublan. A. Nowakowski, z Dublan. Jaźwiński, z Dublan, M. Zbrożek, z Wierzbiąża. H. Raschke, z Wiednia. A. Lewicki, z Stryja. Ks. M. Kuczyński, z Łuczyńca.

HOTEL KUHNA. Z. Seidel, z Przemyśla. B. Orlecki, z Werchatki. S. Brejcha, z Wosowa. S. Kwiecinski, z Kamionki.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 6. grudnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	207 75	211 25
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	207 50	211 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	278 50	282 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. [illegible]	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. [illegible]	96 20	97 20
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 15
Komunalne Banku kraj. [illegible] w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 74	5 84
Napoleondor	9 62	9 73
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich	59 40	60 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	42 50	43 —
„ węgierskie banku kredytowego	299 —	302 —
„ Banku anglo-austrjackiego	114 —	113 50
„ Unionbanku	207 50	208 50
„ kolei Karola Ludwika	208 25	209 —
„ kolei północnej	244 —	244 —
„ kolei południowej (Lombardy)	98 50	99 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	249 —	251 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	208 —	208 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	173 50	174 —
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	95 —	95 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	194 50	195 —
Losy regulacji Cisy	125 50	125 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	214 50	216 50
Renta węgierska złota 4-proc.	100 30	100 55
Akcje Bankvereinu	98 —	98 25
Rosyjski rubel papierowy	1 22¾	1 23
Renta węgierska papierowa	133 —	133 —
Akcje kredytowe	302 —	303 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 6 grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	206 —	204 90
Akcje austrjackie kredytowe	158 50	158 75
Akcje kolei Karola Ludwika	87 50	87 80
Austrjackie banknoty	167 50	167 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	41 50	42 30
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 30	61 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·20	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 6. grudnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·60—7·35	6·50—7·30	6·50—7·20	6·85—7·40
Żyto	5·30—5·70	5·10—5·35	5·10—5·50	4·70—5·15
Jęczmień	5·50—7·—	5·50—6·50	5·20—6·50	5·——6·75
Owies	5·60—6·10	5·50—6·—	5·40—5·95	5·——5·50
Groch	6·—10·—	5·75—10·—	5·70—9·50	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	12·50—13·50	12·60—13·—	12·—13·30	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	52—62—	50—60—	50—60—	35—43—
Konicz biała	40—48—	40—47	37—53	31—35—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 13·75 do 14·—.

Ceny więcej nominalne. Brak ożywienia handlowego.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIS:

Rozpocznie:

MAJSTER i CZELADNIK

komedja w 2. aktach Józefa Korzeniowskiego.

Szarucki . . . Linkowski	Żykalski, woźny . Dębicki
Szarucka . . . Linkowska	Mortko . . . . . Starzewski
Basia, jej córka . Pysznik	Nieznajomy . . . Szobert
Kasper, czeladnik Walewski	Rzecz dzieje się w Warszawie.

Nastąpi:

POŻAR W KLASZTORZE

komedja w 1. akcie T. Barriera.

A'Avenay . . . Zboiński	Adryanna . . . * * *
Meriel . . . . . Woleński	Jan, służący . Stróżewski
Juliusz d'Iloy . Kwieciński	

* * * W roli Adryanny wystąpi Helena Szymańska.

Zakończy:

JUNACY

operetka w 1. akcie Suppé'go.

Hieronim Gajer lichwiarz . . Linkowski	Szczoteczka, posługacz stud. Myszkowski
Antoś, czeladnik Laskowski	Karczmarz . . Gasiński
Rózia, mieszcz. Skalska	Studenci.

Rzecz dzieje się w Heidelburgu przed gospodą pod znakiem „wielbłąda".

Jutro po południu: „WIELKIE BRACTWO", kom. w 5. aktach Al. hr. Fredry. Wieczór: „AFRYKANKA", opera w 5. aktach Mayerbeera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właściciela Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Bilety wizytowe. Za nadesłaniem 70 ct. w markach wysyła franko 100 biletów wizytowych drukowanych na pięknym białym grubym kartonie, za nadesłaniem zaś 1·50 również franko 100 biletów pięknie litografowanych znany handel papieru **Stanisława Köhlera**, ulica Batorego 28 we Lwowie. 1025

Mężczyzna, kawaler, Polak, lat 29, rutynowany w zarządzie kancelaryjnym, z pięknem pismem polskiem i niemieckiem, obeznany z rachunkowością i manipulacją Towarzystw Zaliczkowych, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod lit. A. A. poste restante Niepołomice, koło Krakowa w Galicji.

Zgubiono! w drodze pomiędzy ulicą Batorego a Karola Ludwika **Miniaturę** (portret mężczyzny) oprawną w passepartout, rzetelny znalazca otrzyma 10 złr. nagrody w handlu Jana Bromilskiego, ul. Karola Ludwika 11. 1004

Kobieta w sile wieku, mogąca się wykazać chlubnem świadectwem, zdolna do prowadzenia miejskiego i wiejskiego gospodarstwa, do robót kobiecych, prowadzenia dzieci a nawet do pielęgnowania starszych lub chorych osób, poszukuje zaraz umieszczenia. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Ogrodnik, samotny, w starszym wieku, z dobremi rekomendacjami poszukuje obowiązku od 1. Stycznia 1889, w Galicji, w Królestwie Polskiem lub Wołyniu, wymaganie skromne; na żądanie może posłać odpis świadectw. Bliższa wiadomość u P. Michała Trznadla w Korczynie pod Krosnem. 1024

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele pięknie, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława Köhlera l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum. Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 1020

Wyborne tutki cygaretowe „hygieniczne" (1000 od 1 złr. 20 ct.) poleca fabryka Niemojewskiego Lwów, Rynek 25. 1023

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika"

Poszukuje się panny służącej, Polki lub Niemki. Wymagany porządek, gruntowna zdolność w czesaniu, szycie, i charakter łagodny. Bliższe szczegóły listownie J. N. w Krachowie. 1027

Rządca dóbr wszechstronnie wykształcony z najchlubniejszemi polecenami poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe wezwania pod D. rest. Chorostków. 1026

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Kopernika 28. Pokój obszerny zaraz do najęcia. 1030

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werandą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 8.

Jesienną bryndzę węgierską,
Marony włoskie,
Musztardę kremską,
Figi sułtańskie

poleca 2802 c

HANDEL
Karola Ballabana
we Lwowie.



Premjowane na wystawach światowych: w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji! **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również pianina z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer** we **Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. *Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.* 655

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie.

a mianowicie:	½ kilo
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	zł. 5·—
Nr. 1. „Tazzu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojezan Pecha," biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandayn," czarna mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong," mało narkot.	2·80
Nr. 5. „Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2775 a

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Cesarsko królewska uprzywilejowana rafinerja spirytusu

Juljusza Mikolascha

we Lwowie

utrzymuje na składzie spirytus denaturowany i sprzedaje takowy po cenach bieżących. 3005

Obwieszczenie.

Dnia 10. grudnia 1888 r. nastąpi otwarcie tutejszej nowo założonej Filji Banku austrjacko-węgierskiego, w zabudowaniu przy ulicy Pańskiej Nr. 484, I. piętro. Filja załatwiać będzie interesa bankowe w godzinach między 8 z rana a 2. po południu.

Zakres interesów Filji będzie obejmował:

a) eskontowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,
b) komisowe inkasowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,
c) komisowe zasiąganie akceptów (odbiór przyjętych prima-weksli i t. p.),
d) wystawianie i wypłata przekazów bankowych, wydawanych w obrocie między Rzeszowem a oboma Zakładami głównemi lub Filjami Banku,
e) udzielanie pożyczek na stósowne papiery wartościowe,
f) wypłacanie należytości za kupony nie dłużej jak przed rokiem zapadłe,
g) komisowe dostarczanie arkuszów kuponowych do papierów wartościowych wszelkiego rodzaju, o ile odbiór tych ostatnich nastąpić może na placu któregokolwiek Zakładu Banku,
h) komisowe kupno i sprzedaż papierów wartościowych i monet,
i) kupno i sprzedaż złota,
k) komisowe dostarczanie przekazów na zagraniczne targi,
l) przyjmowanie depozytów celem przesłania takowych do Zakładów głównych Banku,
m) przyjmowanie pieniędzy, weksli i papierów wartościowych z blizkim terminem zapadłości na rachunek bieżący (interes żyrowy),
n) wymiana biletów bankowych na bilety bankowe.

Szczegółowe przepisy o zawieraniu interesów z Bankiem austrjacko-węgierskim wydaje Filja na żądanie bezpłatnie.

Rzeszów, w grudniu 1888 r.

BANK AUSTRJACKO-WĘGIERSKI
Filia w **Rzeszowie.**

Kundmachung.

Am 10. Dezember 1888 wird das hier neu errichtete Filiale der Oesterreichisch-ungarischen Bank in den im 1. Stockwerke des Hauses Nr. 484 in der Herrengasse befindlichen Localitäten eröffnet, und werden die Bureaustunden desselben von 8 Uhr Früh bis 2 Uhr Nachmittags bis auf Weiteres festgesetzt.

Der Geschäftskreis des Filiale wird umfassen:

a) Eskomptirung von bankmässigen Wechseln Effekten und Coupons,
b) komissionsweises Inkasso von Wechseln, Effekten und Coupons,
c) komissionsweise Einholung von Accepten (Behebung der acceptirten Primen etc.),
d) Ausstelung und Einlösung von Bankanweisungen, zwischen Rzeszów und den beiden Hauptanstalten, sowie sämmtlichen Bankfilialen,
e) Belehnung von hiezu geeigneten Werthpapieren,
f) Auszahlung von verfallenen, jedoch nicht über ein Jahr fälligen Coupons,
g) komissionsweise Besorgung von Couponsbogen zu Werthpapieren aller Art, soferne die Behebung der Couponsbogen auf dem Standorte einer Bankanstalt erfolgen kann,
h) komissionsweisen An- und Verkauf von Effekten und Münze,
i) An- und Verkauf von Gold,
k) kommissionsweise Beschaffung von Anweisungen auf ausländische Plätze,
l) Uebernahme von Depositen zur Absendung an die Hauptanstalten,
m) Uebernahme von Geldern, Wechseln und Effekten mit kurzer Verfallszeit in laufende Rechnung (Giro-Geschäft),
n) Verwechslung von Banknoten gegen Banknoten.

Die ausführlichen Bestimmungen für den Geschäftsverkehr mit der Oesterreichisch-ungarischen Bank werden von dem Filiale auf Verlangen unentgentlich ausgefolgt.

Rzeszów, im Dezember 18·8.

OESTERREICHISCH-UNGARISCHE BANK
Filiale **Rzeszów.**

!!! ŁYŻWY !!!

„Halifax" dobre para złr. 1·75.
„Halifax" bardzo dobre para złr. 2 i 2·50.
„Halifax" najnowsze polerowane z szerokiemi nożami para złr. 4.
„Halifax" niklowe para złr. 4 i 5·50.
„Halifax" damskie para złr. 2.
„Halifax" damskie, niklowe para złr. 4.
„Jackson Haynes" do umocowania stale do bucików para złr. 5·50.
„Mercur" śrubowane para złr. 4.
Żelazne, śrubowane, z rzemykami na przedzie złr. 1·25.
Rzemyki silne i eleganckie par. 35 ct.

poleca: 2943

ANTONI HALSKI
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.



L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

GŁÓWNY SKŁAD 2774

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Zastępstwo nadwornych fabryk: Bösendorfera, Heitzmana, Bechsteina, Wagnera, Feuricha, Ruandta, Lyra, Schreibera, Schmidta, Cramer Mayera, Osera i t. d.

Sprzedaż na raty po 15 złr. miesięcznie.
Ceny fabryczne z rabatem
10-letnia gwarancja.

PIERWSZA KONCESJONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA.

I. Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach. Od oczątków do wydoskonalenia gry w połączeniu z nauką śpiewu choralnego, zasad muzyki i harmonji.

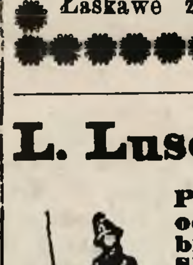
II. Nauka śpiewu solowego w połączeniu z nauką deklamacji i mimiki.

Kursa przygotowawcze do występów koncertowych i teatralnych.

AGRONOM

z siedmioletnią praktyką, poszukuje posady **zarządcy dóbr** od 1. Stycznia 1889 r. 2970
Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Wny J. Zaplatalski, Kraków.**

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u **P. Mikolascha, H. Blumenfelda**; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego, S. Rosnera; w **Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nahlika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Kołomyi** u A. Sidorowicza; w **Tarnowie** u M. Adlera; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sekalu** u E. Wysoczańskiego; w **Stanisławowie** u A. Strzemeckiego; w **Jarosławiu** u J. Rehma.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 903

Plaster ten nabyć można tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Ciągnienie 15. grudnia 1888.

PROMESY

na

3% Losy austrjackiego Zakładu kredyt. ziemskiego

z główną wygraną

50.000 złr. w. a.

sprzedają po 50 centów i stempel 50 centów

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie **nie** doliczając prowizji *a na żądanie za zaliczką.* 2989

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
Przez
WALENTEGO ĆWIKA
LWOW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

Znaczniejszy transport pięknie się napalającej, i bardzo dobrej w smaku

KAWY KARAKAS 2501

otrzymał handel

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem **F. W. Królikowski**
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7
i sprzedaje takową **najtaniej ½ kilo: 88 ct**

Przy odbiorze 5ciu kilo franko do każdej stacji pocztowej.

L. 7012. 2998

KONKURS.

Gmina miasta Drohobycza postanowiwszy administrować miejską propinację gorzałczaną począwszy od 1. stycznia 1889 przez jeden rok we własnym zarządzie poszukuje na ustanowioną posadę „Zarządcy" z płacą o rocznych 1000 złr. fachowej osobistości.

Podania opatrzone rekomendacją władzy miejscowej zamieszkania petenta wnosić należy do Magistratu tutejszego najdalej do dnia 15. grudnia 1888.

Magistrat Drohobycz
dnia 1. grudnia 1888.

NA SEZON ZIMOWY!

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu

oraz **gips i kit do okien**

dalej do polowania:

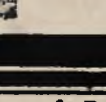
Śrut, lotki, kule i kapsle.
Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne na buty.
Smarowidło podeszwochronne.
Koriosct, kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące, czarne, smarowidło na skóry.
Czernidło (szwarc) i Lakier czarny na buty.
Apretura do konserwowania skóry.
Tran rybi na skóry. Tłuszcz do broni.
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

następnie:

Rogóżki z łyka kokosowego.
„ szczotkowe.
„ plecione.
„ z łyka aloesowego i manilla.
„ żelazne.
„ słomiane.
Szczotki do przedpokojów.

Poleca: 2854

JÓZEF HANKE

Lwów, Rynek liczba 38.  Pod „Czarnym Psem."

W BUDAPESZCIE ulica Hatvańska 10. Skład towarów spec. galanteryjnych.

W BUDAPESZCIE Kérepeski Grand Bazar.

W BUDAPESZCIE Ul. Kérépeska L. 6. Skład artykułów do podróży.

W Wiedniu — W Karlsbadzie

KÉSMARKY & ILLÉS

Magasin au bon Marche

we Lwowie
ulica Teatralna liczba 1—2.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że magazyn nasz otrzymał już na podarunki

Bożego Narodzenia (Gwiazdkę) i Nowego Roku

wielką kolekcję nowości

w towarach specjalno-galanteryjnych, biżuteryj, parfumeryj, przyborach toaletowych i do podróży, wyrobach ze skóry, drzewa i pluszu, majoliki, szkła i t. p.

Upraszając o łaskawe odwiedzenie naszego Magazynu, nadmieniamy, że z powodu powiększenia dotychczasowego lokalu, skład towarów w każdej gałęzi znacznie się wzbogacił i nietylko pod względem gustu, ale i praktyczności, bardzo wiele artykułów gromadzi, przez co nadaje sposobność Szanownej Publiczności dokonania łatwego wyboru. 2988

Cenniki rossyłamy na żądanie franco.

Z głębokim szacunkiem
Késmarky & Illés.

We *Lwowie* skład głowny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

ST. WOJCIECHOWSKI

róg ulicy Chorążczyzny liczba 6

poleca

oprócz towarów korzennych, Win i delikatesów

swoje

Pokoje do śniadań

w których prócz wszelkiego rodzaju marynat, kawioru astrachańskiego, wszelkich wędlin, także i **gorące przekąski** dostać można oraz znane z dobroci *tylko prawdziwe*

PIWO PILZNEŃSKIE

o właściwej temperaturze — i wyborny

Porter angielski musujący. 2901

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."